Nr 105 Kraków, Sobota 7 Maja 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 3, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ — Główna traffika w Rynku. — Agencya J. Koperni i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kulińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf. H. Schalek, J. Dannenberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z powodu zwołania delegacyj.

Kraków, 6 maja.

Na to, aby zwołać delegacye i zażądać milionów na nowe armaty i okręty wojenne — zawsze zdobędzie się tensam dr Koerber, który od parlamentu usunął się dyskretnie i oddał go własnemu losowi.

Jak z Budapesztu donoszą, odbyła się tam wczoraj wieczorem na zamku budzińskim, pod przewodnictwem bawiącego tam cesarza, długa i przewlekła konferencya, w której wzięli udział ministrowie: dr Koerber, hr. Tisza, hr. Gołuchowski, generał Pittreich, Boehm-Bawerk i Lukacs, a nadto bar. Spaun. Twardym orzechem, przez ministra wojny i komendanta marynarki podanym obu skarbnikom do zgryzienia, były żądania znacznych funduszów na nowe działa i zwiększenie marynarki wojennej. Przez cztery godziny męczono się, zanim wreszcie ustalono główne pozycye budżetu ministerstwa wojny i wydatków na marynarkę. Uchwalono zwołać delegacye do Budapesztu na 14 b. m. — a odnośne pismo odręczne cesarza niebawem ma się pojawić.

Możemy tedy niepłonną cieszyć się nadzieją, że niebawem spotkamy się znowu ze zwiększonemi znacznie żądaniami na „wspólną armię“ — a śmiałość żądań szukać będzie oparcia w wyniku dotychczasowych operacyj wojennych na wschodzie Azyi, gdzie jakość artyleryi i marynarki decyduje o wyniku walki.

Gdyby Koło polskie zechciało, raz bogdaj, konsekwentnem być w swojej taktyce, to powinno wyzyskać już teraz swoje przyszłe stanowisko w delegacyach. Dopóki rząd nie zrobi w Austryi porządku, dopóki nie uruchomi parlamentu i nie wpłynie na uregulowanie stosunków ekonomicznych i kulturalnych w Przedlitawii, — nie powinno się ani halerza dawać na wspólne z Węgrami wydatki. Państwo, które się nie stara, aby obywatele mieli z czego i za co płacić podatki, nie ma także prawa, zmieniwszy tylko miejsce reprezentacyi swego rządu, przychodzić z coraz to nowemi żądaniami finansowemi.

I dopóki większość parlamentarna nie postawi tej kwestyi na ostrzu miecza, to rząd austryacki nigdy nie będzie się czuć zmuszonym do zaprowadzenia w państwie ładu i porządku, bo budżet wspólny uchwalać mu będą delegacye, a budżet własny uchwali sobie sam na podstawie paragrafu 14. Koło polskie zajmuje w parlamencie tak poważne stanowisko, że opinia jego byłaby tutaj decydującą.

Niestety, nie łudzimy się ani chwilę; Ekscelencye Kołowe nie zdobędą się nigdy na krok, któryby państwo i kraj pchnął na drogę nowego, politycznego życia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa 5 maja.

(1 i 3 maja. — Krwawe zajście. — Demonstracyjny pogrzeb. — Brutalność policyi).

Święto robotnicze 1 maja, pomimo spodziewanych powszechnie w tym roku burzliwych scen, przeszedł względnie spokojnie. Zapowiedziane były dwie demonstracye: w Alejach Ujazdowskich i na ulicy Marszałkowskiej. Na pierwszą wzywała w specyalnej odezwie i w rozrzucanych wśród ludności kartkach z „zaproszeniami“ organizacya zw. „Polską Partyą Socyalistyczną“, na drugą „Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy“ łącznie z „Bundem“ i „Polską Partyą Soc. Proletaryat“. — Pomimo gorących wezwań wspomnianej odezwy „P. P. S.“, że „w tym roku wystąpienie nasze powinno być potężniejsze i dzielniejsze, niż w zwykłych czasach“, było ono właśnie słabszem nawet niż w roku zeszłym. Ludzi spacerujących i ciekawych było w Alejach Ujazdowskich dużo, tłumy nawet, lecz właściwych „demonstrantów“ niezbyt wielu. Nawet zwykłych śpiewów i okrzyków nie było słychać, nie było też nawet imitacyi sztandaru. Aresztowano trochę osób, objawiających gorętszy temperament lub wzywających do demonstracyi. Tłumy natomiast okazywały do tego stopnia zimną krew, nie odpowiadającą charakterowi „demonstrantów“, że przyglądały się bezczynnie, jak wielu z aresztowanych bito wobec wszystkich.

Nieco gorętszy charakter miała druga demonstracya, zapowiedziana na ulicy Marszałkowskiej na godzinę 5 po południu. Już przed tą godziną zaczęły się na ulicy Marszałkowskiej zjawiać grupki robotników polskich i żydowskich. Silnie skonsygnowana policya i konna żandarmerya nie dopuściły jednak do zebrania się większej liczby ludzi w jednem miejscu, a tem samem do urządzenia demonstracyi. Demonstranci jednak widocznie już na miejscu porozumieli się, bo zaraz potem zebrali się w liczbie około 1000 ludzi na placu Bankowym. Tutaj, utworzywszy zbitą masę, rozwinęli 3 sztandary — jeden z napisem żydowskim („Bundu“), a dwa z polskim („S. D. K. P. i L.“ i „P. P. S. Prol.“.) i, śpiewając pieśni rewolucyjne, przeszli bez przeszkód przez całą ulicę Elektoralną. Dopiero na rogu ulicy Białej zjawiła się policya, która chciała odebrać sztandary. Robotnicy bronili się kijami, a podobno i nożami. Policyi, która była początkowo w szczupłej liczbie, nie udało się odebrać sztandarów, które demonstrujący zwinęli i schowali. Zanim przybyła żandarmerya, demonstranci rozproszyli się. — Aresztowano zaledwie kilka osób.

Dzień 3 maja przeszedł jeszcze spokojniej. Kilkudziesięciu studentów uniwersytetu i trochę cywilnej młodzieży płci obojga zebrało się na nabożeństwo w kościele św. Krzyża, skąd koło godziny 12 w południe ruszyli parami ku Alejom Ujazdowskim. Po drodze spokojnie idących otoczyły nieproporcyonalnie wielkie siły „zbrojne“, złożone z wojska, konnych żandarmów i policyi i zapędziły do znajdujących się w bliskości koszar pułku litewskiego. Po spisaniu nazwisk i protokółów prawie wszystkich wypuszczono, zatrzymując tylko kilka osób.

Sprawa krwawego zajścia przy ulicy Dworskiej na Woli nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnioną. Dotychczas wiadomo na pewno, że znajdowała się tam tajna drukarnia „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“. Rotmistrz żandarmeryi Winiczuk, który stracił w czasie zajścia życie, był podobno przed niedawnym czasem specyalnie sprowadzony z Petersburga dla tropienia roboty socyalistów. Żandarmi i policya zjawili się odrazu w niezwykle wielkiej liczbie. Na miejscu aresztowano na pewno trzech ludzi — 2 mężczyzn i kobietę. Dwaj zaś inni zdołali przebić się przez tłum żandarmów. Z tych jednego podobno udało się policyi schwytać — natomiast drugi na pewno zbiegł. W związku z tą sprawą aresztowano nadto cały szereg ludzi, — często na chybił trafił. Ujęto więc robotnika Sledzia, Bronisława Feinsteina (ostatniego tegoż dnia wieczorem z mieszkania) i t. d.

Podniecenie wywołane zajściem w tajnej drukarni dotychczas nie ustępuje. Oto w środę 4 maja znów miało miejsce następujące zajście.

W cytadeli siedział od marca zeszłego roku b. uczeń szkoły handlowej z Łodzi, Boruch Birenzwajg, aresztowany za należenie do wspomnianej „S. D. K. P. i L.“. Pomimo, iż był chorym na gruźlicę i stan jego był groźnym, żandarmi nie chcieli go wypuścić z więzienia. Dopiero na 3 dni przed śmiercią, już ledwie żywego, przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. I tutaj jednak żandarmi strzegli go, aż do ostatniej chwili. Zmarł dnia 3 maja. Na pogrzeb, który się odbył 4 maja, zebrało się kilkudziesięciu studentów, inteligencyi i robotników, razem około 200 osób. — Jeden ze studentów chciał położyć na karawanie bukiet z pąsowych goździków, komisarz jednak brutalnie wyrwał go, za co usłyszał z ust studenta, że jest „padlecem“. Studenta natychmiast aresztowano. Kondukt pogrzebowy szedł z początku spokojnie drogą wskazaną przez policyę t. j. bocznemi ulicami. Dopiero na jednej fabrycznej ulicy, gdzie zebrał się tłum robotników, studenci zaśpiewali „Czerwony sztandar“. Wtedy policya otoczyła ich i nie wypuszczała poza kordon. Tak otoczonych doprowadzono na cmentarz, nie dopuszczając ich jednak do grobu. Komisarz zatelefonował po żandarmów, których zjawiło się 50 na koniach, z zastępcą oberpolimajstra i kilkoma „prystawami“ na czele.

Aresztowanych otoczono silnym kordonem i poprowadzono z powrotem do miasta. Wywoływało to po drodze prawdziwy popłoch, tem bardziej, że zatrzymujących się, spokojnych nawet przechodniów, stójkowi traktowali w brutalny sposób, popychając i bijąc. Przy ulicy Gęsiej jakiegoś 15-letniego chłopca zbito tak, że nie mógł o własnych siłach dojść do cyrkułu.

Pozew posła Walewskiego.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 5 maja.

(—r.) Sprawa posła Walewskiego, którą się Koło obecnie zajmuje, wywołuje tutaj powszechną i wielką sensacyę, wzrastającą z dnia na dzień w miarę wychodzenia na jaw nowych jej szczegółów. Przedewszystkiem dziwić się należy, że dr Walewski, bądź co bądź bardzo niezwykłe swoje sprawy przez wniesienie skargi o obrazę czci przeciwko bar. Popperowi, drowi Emilowi Frischauerowi i drowi Aszkenazemu, sam wywlókł na światło dzienne, których one absolutnie nie znoszą, zaś jeszcze bardziej dziwić się i ubolewać należy, że Koło polskie, które publicznemu skandalowi zapobiedz mogło — dr Frischauer bowiem doręczył p. Jaworskiemu odpowiedź na pozew dra Walewskiego przed rozprawą sądową o obrazę honoru — tego nie uczyniło. Jeżeli bowiem obecnie uznało Koło, iż są dane, przemawiające za wybraniem osobnej komisyi dla zbadania sprawy dra Walewskiego, to z treści zakomunikowanej Kołu odpowiedzi na pozew wynikały tesame dane, gdyż zawierała ona wszystkie zarzuty i obelgi, rzucone następnie drowi Walewskiemu w twarz przez dra E. Frischauera przed sądem.

Koło zatem już przed rozprawą sądową mogło i powinno było wybrać komisyę dla rozejrzenia się w sprawie, rozstrzygnąć, czy ona czysta lub nie, w razie ostatnim zaś wyłączyć dra Walewskiego ze swego grona i nie dopuścić do tego, aby przed sądem adwokat wiedeński częstował członka Koła polskiego ubliżającemi epitetami. Tym sposobem byłoby Koło polskie zapobiegło smutnej sensacyi, jaką sprawa wywołuje dziś już w dziennikarstwie wiedeńskim, z którego niezawodnie przejdzie do całej prasy europejskiej. Jaką zaś broń kują z niej przeciwko czci Koła polskiego dzienniki wiedeńskie, wystarczy chociażby jeden frazes z artykułu wstępnego „Arbeiter Ztg“, która z powodu sprawek dra Walewskiego pisze: „Jest on członkiem owego towarzystwa oszustów i wyzyskiwaczy, które pod nazwą Koła polskiego rujnuje kraj nieszczęśliwy“. (Galicyę).

Przykro przytaczać takie bezeceństwo, lecz zamilczać tego nie można żadną miarą. Czytają to dziesiątki tysięcy ludzi, wierzą w to, i tak urabia się wielce ubliżająca opinia o Kole polskiem, która spada potem na kraj i Polaków wogóle. Podobnych inwektyw nietylko nie wolno pokrywać milczeniem, lecz sądzę, że nie należy pozostawiać w zawieszeniu, bez odpowiedzi, zwłaszcza, że Koło polskie posiada środki bronienia swojej czci i obowiązane jest do tego.

Nie będę wchodził w szczegóły sprawy dra Frischauera przeciw drowi Walewskiemu, gdyż są one w większej części znane. Zastanowię się tylko nieco bliżej nad pozwem (skargą) dra Walewskiego przeciw bar. Popperowi o zapłacenie 163.500 K. Miałem sposobność czytać pozew dra Walewskiego, który w tem piśmie siebie samego, oczywiście wbrew zamiarowi, oskarża i kompromituje najdosadniej. — Oto wstęp pozwu dra Walewskiego:

„Wspólnie ze Stanisławem hr. Wiśniewskim i M. Fischerem zawarłem z zarządem lasów rządowych (Forstaerar) kontrakt, na mocy którego przyznano nam wyłączne prawo pobierania przez lat 10 za pewną cenę drzewa z lasów państwa nadwórniańskiego i obrabiania go w rządowym tartaku w Nadwórnie... Już po krótkim czasie pokazało się, że rząd nie mógł dotrzymać swoich zobowiązań, że wobec nas złamał kontrakt, zatem był zniewolony zawrzeć z nami nowy układ. Tymczasem pomiędzy mną, hr. Wiśniewskim i Fischerem powstały takie spory, że hr. Wiśniewski wzbraniał się podpisać nowy kontrakt z rządem. Wkońcu udało mi się 11 sierpnia 1902 r. skłonić go do podpisania nowego kontraktu z rządem przez to, żem mu ustąpił wszystkie moje prawa, wynikające z kontraktu z rządem (za co otrzymał od hr. Wiśniewskiego zapłatę, złożoną na ręce żony), przyczem jednak zauważyć należy, że ta cesya „ipso facto“ podług kontraktu nie była ważna (Za co więc dr Walewski wziął pieniądze od hr. Wiśniewskiego? Przyp. koresp.), jeśli rząd na nią nie da swojego zezwolenia (O to starał się dr Walewski w ministerstwie rolnictwa. Przyp. koresp.), a ja miałem uzasadnioną nadzieję, że ministerstwo swej aprobaty odmówi dla tej cesyi... Użyłem wszystkich moich stosunków, wytężyłem wszystkie moje usiłowania, aby uzyskać kontrakt z rządem: chodziło o wielki, nadzwyczaj korzystny interes, o roczną sprzedaż co najmniej 40.000 sześciennych metrów drzewa sosnowego i jodłowego za bardzo niską cenę, tem niższą, iż w dodatku mieliśmy do bezpłatnej dyspozycyi świetnie urządzony tartak i że było rzeczą pewną, iż rząd będzie musiał złamać nowy kontrakt, nie mogąc go dotrzymać, zatem będzie zmuszony robić nam nowe ustępstwa“.

Zdaje się, że do powyższych ustępów pozwu zbyteczne są komentarze.

Z ciekawych pozycyj składa się suma 163.500 koron, których zapłacenia żąda p. Walewski od „Towarzystwa“ bar. Poppera. Mianowicie żąda on 140.000 koron, jako reszty z sumy 200.000 koron, na podstawie rzekomego układu z 31 stycznia 1903 r., zawartego z p. Mikołajem Wassilką, jako pełnomocnikiem „Towarzystwa“, względnie bar. Poppera; 60.000 koron dostał p. Walewski od bar. Poppera. — Ze względu na zawartą cesyę na rzecz hr. Wiśniewskiego, sprzedał więc p. Walewski swoje już sprzedane prawa, wynikające z kontraktu, czyli odstąpił prawa, jakich nie posiadał, licząc na to, że rząd cesyi nie zatwierdzi. Nadto żąda p. Walewski 6000 koron za pośrednictwo przy kupnie od rządu za bezcen przez bar. Poppera drzewa leżącego, ściętego, którego niepodobna było przerobić w tartaku, a które zaczynało gnić; wreszcie 17.500 koron żądał p. Walewski za to, że swojemi wpływami miał skłonić lwowską prokuratoryę skarbu do odpisania należytości, wynikającej z pierwszego kontraktu z rządem, w wysokości 35.000 na korzyść bar. Poppera.

Poczem zawiera jeszcze pozew pos. Walewskiego następujący bardzo ciekawy ustęp:

„Baron Bertold Popper miał myśl („Idee“) taką: Towarzystwo dla przemysłu drzewnego i on sam prowadzili w Galicyi ogromne interesy drzewne, wynoszące rocznie 500.000 sześciennych metrów drzewa. Nabywanie nowych terenów leśnych sprawiało coraz większe trudności, ponieważ największym ich właścicielem jest rząd, a polskie uczucie narodowe przeciwne było temu, aby interes wytwórczości drzewnej monopolizował się formalnie w ręce obcej, niemieckiej firmy. Popper chciał więc wszystkie swoje i interesa drzewne „Towarzystwa“ przenieść na nowe polskie towarzystwo (ubrać je w etykietę polską. Przyp. koresp.), któreby „Länderbank“ lub „Creditanstalt“ sfinansowała, a którego rada zawiadowcza składałaby się po większej części z Polaków... Ułożyłem listę rady zawiadowczej: Antoni hr. Wodzicki, Wojciech hr. Dzieduszycki, Juliusz bar. Błażowski i ja. Oświadczyłem bar. Popperowi, że ja i ci panowie wejdziemy tylko wtedy do towarzystwa, jeśli nam zapewnione będą znaczne pieniężne korzyści. Popper oznaczył dla każdego członka rady zawiadowczej po 15.000 koron rocznie, dodając jeszcze do mojej listy: Lupula, bukowińskiego marszałka krajowego, Jana hr. Stadnickiego i siebie... Do mnie powiedział: „Pan obejmujesz posadę z płacą 15.000 kor. od 1 lipca 1903“...

„Radca dworu Watzl w ministerstwie rolnictwa był z tej listy zachwycony“. O nim wspomina pos. Walewski bardzo często w swoim pozwie.

Lecz słuchajmy, co dalej twierdzi pos. Walewski w pozwie:

„Byłem — pisze — uspokojony (co do swoich pretensyj wobec Poppera). Udałem się do kolegów — przyjęli. Dowód: świadkowie: Antoni hr. Wodzicki, Wojciech hr. Dzieduszycki, Juliusz baron Błażowski, gubernator banku austro-węgierskiego dr Leon Biliński“.

Żąda zatem poseł Walewski: „Pozwane Towarzystwo winne jest, zamiast wyłuszczonych zobowiązań, przyjąć mnie jako członka rady zawiadowczej nowo utworzonego Towarzystwa akcyjnego p. t. „Galicyjsko-bukowińskie Towarzystwo drzewne akcyjne“ z roczną dożywotnią płacą 15.000 koron wraz z pp. Antonim hr. Wodzickim, Wojciechem hr. Dzieduszyckim, Juliuszem baronem Błażowskim, Lupulem, Janem hr. Stadnickim...“

Niepodobna ani na chwilę przypuszczać, żeby poseł Walewski miał upoważnienie do stawiania podobnych żądań, od tych posłów polskich, których firmą się posługiwał*).

*) Jesteśmy pewni, że komisya, przez Koło polskie wybrana, wobec tego, iż pozew dra Walewskiego jest dokumentem publicznym, także i ostatnią tę kwestyę wyjaśni w sposób kategoryczny. Przyp. red.

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

52 (Ciąg dalszy).

Zwolna, jak świt pochmurnej nocy, budziła się w nim nadzieja lepszej przyszłości.

Nie siłą pięści, lecz siłą ducha, odrodzenia ludu, poczuciem odrębności narodowej i cywilizacyjnej wywalczy się tę jasną i piękną przyszłość.

A co on uczynił, by przyspieszyć urzeczywistnienie tej chwili?

Rozmawiał z chłopami w Namotach o wielkości i sławie dawnej Polski, o dzisiejszych krzywdach i ucisku, o potrzebie łączności wszystkich sił w narodzie, o konieczności nauki polskiego języka i czytania pisma, które ujawnia światu ucisk i krzywdę wyrządzaną Polakom w różnych miastach i wsiach... Rozdał kilkadziesiąt książeczek...

— Czy to posiew?

— Nie!

Zaledwie próba nieśmiała, czy rola zdolna do uprawy, do przyjęcia ziarna!

I chmurny, zwątpiały, niespokojny jechał dalej.

Dopiero widok Pogoni nasunął inne wrażenia, myśli i pragnienia. Nacisnął konia i jechał dobrym kłusem pod ogrodem dworskim, by z drogi polnej dostać się na główną, a z niej do wjazdu dworskiego.

Patrzał w stronę ogrodu i zdawało mu się, że coś mignęło w altanie. Wytężył wzrok i dojrzał Bronię Zwielewiczównę. Już nie kłusem, lecz galopem pospieszał w tę stronę, i koń, nagle zatrzymany przed altaną, wrył się kopytami w ziemię.

— Wiedziałam, że pan przyjedzie — uśmiechnęła się.

— A ja, że panią zobaczę... dwie równe wielkości znoszą się wzajemnie.

— Albo się jednoczą pod presyą trzeciej... naczelnika.

— Istotnie, dowiedziawszy się, że on był u pań, przyjechałem.

— Domyśliłam się tego... ale mama opowie to panu dokładniej... jedź pan — skinęła mu głową.

Dowiedziawszy się, że pani jest w gabinecie, wszedł z pewną nieśmiałością.

— A, to pan — powiedziała chłodnym tonem, gdyż tylko ulegając córce, zgodziła się na wizyty młodego Rewskiego.

— Dowiedziawszy się, że naczelnik był tutaj, przyjechałem po bliższe szczegóły.

— Zwykłe rzeczy... zażądał łapówki i dałam mu ją.

— Czy z powodu naprawy kościoła?

— Nie... Przecież wziął od księdza, czegoż chce więcej?

— Tylko za dach dostał — uśmiechnął się — a że belki muszą być zmienione, żąda uzupełnienia.

— Jakiż to nienasycony zdzierca — westchnęła — byle tylko pozwolili na naprawę kościoła.

— Skoro się droży i targuje, pozwolenie jest pewno.. jeśli weźmie, a napewno chce, to dotrzyma przyrzeczenia... jest to jedyna moralność moskiewska.

— Ciszej, panie Tadeuszu, jeszcze kto posłyszy — obejrzała się trwożliwie.

Weszła Bronia, a przywitawszy się:

— O czem rozmawialiście państwo?

— Naczelnik żąda nowej łapówki za naprawę kościoła — odpowiedziała matka półgłosem.

— To zupełnie w porządku — uśmiechnęła się.

— Ach, ty zawsze Broniu filozofujesz, a nie zastanawiasz się, skąd brać te pieniądze dla tych zdzierców — rzekła matka niezadowolona.

— Póki pokornie znosimy ich zachcianki, nie powinniśmy się dziwić ich żądaniom. „L'appetit vient en mangeant“ — zaśmiała się.

— Cóż mamy robić, gdy zostajemy na ich łasce lub niełasce.

— Nie dałabym ani grosza, niech sprawa idzie przed sąd — mówiła zarumieniona — prawdopodobnie przegram, ale niesprawiedliwość ich będzie głośną; łapownictwo ich będzie znane szerszym kołom i to będzie hamulcem.

— Panna Bronia ma zupełną racyę.

— Ot, młodzi jesteście... gdybyście przeżyli te moje czasy, doznali samowoli uprawnionej przez wszystkie władze... zresztą rozporządzenia administracyjne nie podlegają sądom, a opierając się, apelując, tylko zwiększacie karę.

— Lecz nikt nie może mi zarzucić, że dobrowolnie zgadzam się na bezprawność i zdzierstwo — rzekł Tadeusz porywczo, mając na myśli uległość swego ojca dla urzędników.

— Dając łapówkę, jestem wspólniczką ich rządów u nas — powiedziała surowo Bronia.

— Ładne teorye, ale mnie już nie przerobicie — uśmiechnęła się — wolę dać, niż być ciąganą po sądach, upokarzaną, lekceważoną. Płacę, ale trzymam ich daleko i żaden nie ośmielił się jeszcze bywać u mnie jako gość.

Tadeusz spochmurniał i spuścił oczy, czując przytyk zrobiony ojcu i po chwili:

— Nawet tacy działają w dobrej wierze — mówił spokojnie — a nie zgadzając się z nimi, mogę nawet walczyć, ale nie będę potępiał.

— Ja również — zawołała Bronia, współczując przykrości gościa.

— Jak upozorował on wzięcie łapówki? — spytał Tadeusz po krótkiem milczeniu.

— Jakobym wiedziała o krzyżu i że ma stać na grobie powstańców.

— Przebiegły łotr — powiedział chmurny — paniom grozi krzyżem, a nas oskarża o propagandę wśród chłopów.

Na te słowa Bronia szybko spojrzała na mówiącego, który dał znak przeczący, a matka:

— To mnie dziwi, by naczelnik podejrzywał pana Rewskiego?

W tonie głosu czuć było sarkazm i niedowierzanie, więc Tadeusz uzupełnił:

— Mówił o mnie, by nastraszyć rodziców...

— Ale przecież pan nie miesza się w takie rzeczy, — spojrzała mu w oczy.

— Nie.

— To bardzo dobrze, chłopi nie dojrzeli jeszcze, by stawić opór rządowi, a nam nie dowierzają i przy pierwszej sposobności zdradzą lub rzucą podejrzenie, — kończyła z odcieniem goryczy, mając na myśli słowa naczelnika.

Młodzi znów spojrzeli po sobie, a Tadeusz:

— Czy wiedzą panie, że za ten krzyż dwudziestu pięciu zostało dziś uwięzionych, trzech pobito nahajami, a pięć kobiet siedzi w areszcie...

— I to tu! W Ciośnie! A ja nawet nie wiedziałam, — zawołała Bronia.

— Ciszej moje dziecko, jeszcze kto posłyszy... idź zobacz, czy niema kogo pod drzwiami.

Wstała i zobaczywszy:

— Nie, mamo... skąd pan wie?

— Opowiadał mi chłop z Ciosny, Marcelek...

— Wiedziałam o tem Broniu, ale nie mówiłam, bo i co poradzisz?

— O takich rzeczach powinnam wiedzieć mamo, — mówiła nie bez goryczy, — może trzeba komu pomódz...

— Właśnie dlatego nie powiedziałam, nie życzę sobie byś się mieszała do opornych, — rzekła surowo, — dość że syna straciłam.

— Nie wie pan nazwisk? — spytała Bronia.

— Pobici byli Szeląg... Siekierski i Malinowy... nie powiedzieli jednak i słowa o krzyżu.

— A z dziewcząt nie aresztowali żadnej? — spytała z niepokojem.

— Nie wspomniał Marcelek.

— A wiecie, — zniżyła głos matka, — naczelnik upewniał mnie, że chłopi zeznali, że za moją radą postawili krzyż na grobie powstańców.

— To kłamstwo — zawołali oboje młodzi, a Tadeusz dodał: — on umyślnie sieje niezgodę pomiędzy dworem i wsią, a w tym wypadku skłamał, by upozorować winę pani i nastraszyć śledztwem.

— Może macie racyę — westchnęła — że też im teraz, w czasach ucisku, zachciało się krzyż stawiać...

— To manifestacya dobra i korzystna dla nas — ujął się za chłopami Tadeusz — to ich protest przeciw prawosławiu, przeciw moskwiczeniu po dwudziestu latach prześladowań. Taka siła odporna przyciągnie wahających i wątpliwych, a znów dla nas jest dowodem, że lud żyje, czuje i należy nam korzystać z jego oporu. (C. d. n.)

Echa wojenne.

(Generał Kuroki. — Przed 10 laty. — Artylerya japońska. — Działa systemu Arisaka. — Rosyjskie bańki mydlane. — Bank japoński).

Zwycięzca Rosyan w bitwie nad rzeką Jalu, generał br. Kuroki, cieszy się w swojej ojczyźnie jako oficer podobną powagą, jak Togo jako admirał. Generał Kuroki trzyma się zasady, że w wojnie należy wszystkie o ile możności szczegóły dobrze obmyśleć, wszystko przygotować, a potem dopiero plan wykonać nagle i z całą energią. Znana to zasada, ale ją zwykle tędzy nawet wodzowie zaledwie w połowie przeprowadzają. Kuroki liczy 62 rok życia i jest starszy od admirała Togo. Jest typowym „satsumą", to znaczy pochodzi z rodziny wojskowej, której członkowie od dzieciństwa kształcą się i ćwiczą w rzemiośle wojennem. Podczas wielkiej rewolucyi walczył jako młodzieniec po stronie cesarza. W ósmym i dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego wieku posiadał już opinię dzielnego oficera, ale dopiero w wojnie przeciwko Chinom wybił się ponad innych dowódców. Ponieważ ceniono jego zdolności organizatorskie, zatrzymano go wówczas w Japonii, skutkiem czego Kuroki nie był na placu boju wtedy, gdy Chińczykom odebrano pozycye pod Kiulienczeng. Obecnie miejscowość tą sam Kuroki wydarł Rosyanom.

Przed laty dziesięciu nad rzeką Jalu rozgrywały się podobne zapasy, jak dzisiaj, tylko zamiast Rosyan stali Chińczycy przeciwko wojskom japońskim. W dniach 15 i 16 września 1894 roku Japończycy zadali Chińczykom pod Piengjang zupełną klęskę i wyparli ich z Korei. Dnia 23 października marszałek Jamagata stanął ze swoim sztabem w Widżu, gdy Chińczycy obsadzili Kiulienczeng, a zarazem wzgórze Huszan, mające wielką wartość strategiczną. Dnia 24 października kolumna pułkownika Sato przekroczyła rzekę i zmusiła do ucieczki oddziały chińskie, ulokowane nad ujściem Anpingu. Nazajutrz generałowie Oseko i Katsura przeszli rzekę pod Widżu, dążąc ku Huszanowi. Chińczycy, wzięci w dwa ognie, rozpoczęli zaraz odwrót. Dnia 25 października brygada japońska ruszyła na Kiulienczeng, skąd nie padł ani jeden strzał. Gdy 11 pułk piechoty dostał się na mury miasta, nie było tam Chińczyków: cofnęli się już pod osłoną nocy. Japończycy stracili bardzo mało ludzi. Polegli 1 oficer i 32 podoficerów i szeregowców, liczba rannych wynosiła 3 oficerów i 108 podoficerów i szeregowców. Zabrali 34 działa, kilkaset karabinów, 400 namiotów i znaczną ilość żywności.

Obecne walki nad rzeką Jalu znowu wykazały charakterystyczną cechę zaczepnej taktyki Japończyków, a mianowicie nadzwyczajny ich impet. Japończycy i tym razem zapomocą nagłego ataku, przeprowadzonego z żywiołową prawie siłą, wyprowadzili z równowagi przeciwnika, którego wnet ogarnął popłoch. — W dziele majora armii rosyjskiej, Pruszyńskiego, znajduje się opis manewrów armii japońskiej, wykazujący, że Japończycy już podczas pokoju ćwiczą się w tego rodzaju atakach. Pruszyński pisze w swem dziele, że piechota japońska, rozsypana w tyralierkę, tak szybko parła naprzód, iż pewien oddział w 15 minutach przebiegł 1·4 kilometra.

Jak wiadomo, nad rzeką Jalu artylerya japońska odegrała bardzo ważną rolę i wywiązała się ze swojego zadania znakomicie. Japońskie działa „Arisaka", które odznaczyły się donioslością strzałów i siłą pocisków, są szybkostrzelnemi działami kalibru 7·5 centymetra, z hydraulicznym hamulcem. Skonstruowali je w najdrobniejszych nawet częściach japońscy oficerowie i inżynierowie. Pierwsze działa systemu Arisaka, model z r. 1898, zostały odlane w warsztatach Kruppa w Niemczech, od kilku atoli lat wszystkie działa japońskie wyrabia arsenał w Osaka z materyałów, sprowadzanych z Anglii, Niemiec i Francyi. Również proch o słabym dymie jest wyrobem japońskim, pochodzi mianowicie z rządowych fabryk w Itobaszi i Iwaszani. Wedle ostatnich sprawozdań podczas walk nad rzeką Jalu posiadali Japończycy przeszło 18 bateryj ze 108 działami Arisaka. Baterye górskie, o których wspominano również, nie wchodzą w rachubę przy ogniu działowym, który wspierał wojska japońskie, przechodzące przez rzekę.

Jakże marnie wobec tego wyglądają rosyjskie bańki mydlane pod postacią kłamliwych korespondencyj, które uśmiech wzbudzają za granicą, a nawet w Rosyi mogą liczyć na powodzenie tylko pośród naiwnych. I tak, znany pisarz rosyjski Danczenko donosi z Portu Artura, że wszystko tam przygotowano dla odparcia nieprzyjaciela. W akcyi Japończyków — pisze Danczenko — znać brak systemu i pewności! Stosunki Rosyan z miejscową ludnością są jak najlepsze. Zarząd armii płaci za wszystko natychmiast gotówką. W Niuczwangu modlą się Chińczycy w swoich świątyniach o zwycięstwo dla Rosyi! — Zapewne pod grozą rosyjskich bagnetów. Danczenko nie waha się nawet zapewniać, że próby z łodziami podwodnemi w Porcie Artura wydały świetny rezultat. Jak wiadomo, owe łodzie podwodne nie istnieją, co skonstatowano już dawno.

Japończycy tymczasem, posuwając się naprzód, myślą równocześnie o administracyjnych środkach, mających im ułatwić działania wojenne. Jak donosi depesza z Seulu, dnia 15 b. m. zostanie w Wiczu otwarta filia japońskiego Banku narodowego w Tokio. Filia ta ma służyć głównie dla potrzeb administracyi wojskowej.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 6 maja.

Piętnastolecie parku Jordana. — Pogłoski o nieporządkach przy przebudowie starego teatru. — Nadużycia akcyzy. — Łodzie ratunkowe. — Reorganizacya szkoły im. św. Scholastyki.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo komitetu, zapraszające Radę do udziału w obchodzie uroczystym 15-lecia parku Jordana. R. m. Turski przedstawił program uroczystości, która nie będzie jubileuszem w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo 15-lecie nie jest jubileuszem, ale będzie owacyą dla twórcy parku i podziękowaniem dla Rady m. Krakowa, która park utrzymuje. (Brawa).

R. m. Miedniak zainterpelował następnie prezydenta w sprawie alarmujących pogłosek o nieporządkach, panujących przy przebudowie starego teatru. Opowiadają, że co tam wybudują, to pęka i zarysowuje się, że stary teatr musi być do gruntu rozebrany, że z placu budowy wywieziono bardzo wiele materyałów, jak konstrukcye żelazne, posadzki, że gmina dużo straty poniesie itd. W czasach tak ciężkich wyrzucanie kilkudziesięciu tysięcy jest rzeczą napiętnowania godną. Mowca podnosi następnie konkretny wypadek niesumienności urzędnika akcyzy. Niemożliwą jest rzeczą, aby kupcy i przemysłowcy, cierpiący i tak wiele z powodu ucisku podatkowego, jeszcze przez niesprawiedliwe wykazy akcyzy miejskiej byli narażeni na wygórowane opłaty.

Prezydent Friedlein oświadczył, że kierownik akcyzy miejskiej odpowie na podniesiony zarzut na następnem posiedzeniu. Dyr. Wdowiszewski zaś wyjaśnił drugą interpelacyę r. Miedniaka i podniósł, że budowa starego teatru szła z początku bardzo dobrze, dopiero w lutym p. Stryjeński z powodu przeszkód familijnej natury, nie tak pilnie budowy doglądał. Budownictwo miejskie skonstatowało wtedy pewne braki, które będą usunięte. Gdy się to stanie, a zobowiązany jest do tego p. Stryjeński, roboty dalej prowadzone być mogą. Wywóz starego materyału był przewidziany i za materyały te p. Stryjeński z góry gminie zapłacił, słowem, gmina nie poniesie żadnej straty z tytułu przebudowy starego teatru.

Z porządku dziennego uchwalono kosztem 1.500 koron zakupić 12 łodzi ratunkowych poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi w sprawie reorganizacyi planu naukowego i statutu szkoły imienia św. Scholastyki.

R. m. ks. Bukowski domagał się zwiększenia liczby godzin i pogłębienia nauki religii. Zresztą popierał wywody r. m. Maciołowskiego, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu Rady, sądził jednak, że języka francuskiego nie można zupełnie usuwać z planu naukowego, co najwyżej zrobić zeń należy przedmiot nadobowiązkowy.

R. m. Bandrowski omawiał kierunki wykształcenia kobiet. Jest ich dwa. Oba się zwalczają. Jeden chce uszanować tradycye i taki dać zasób wykształcenia, jaki dla matki rodziny jest koniecznym — drugi uwzględnia nową, z roku na rok zmieniającą się sytuacyę, liczy się z ewentualnością, że kobiety muszą i dla rodziny swojej coś zapracować. Wytworzyć się więc musiał prąd, dążący do zabezpieczenia kobietom równoważnego z mężczyzną wykształcenia. Można się z tym kierunkiem nie zgadzać, ale istnieniu jego zaprzeczać nie można. Społeczeństwa same z własnej inicyatywy założyły takie szkoły i — powiedzieć można — że po za oczyma władz kierujących wytworzył się cały odrębny system wykształcenia kobiet. Instytucye te cieszą się poparciem społeczeństwa, a rząd i przeciwnicy tego systemu poczynają się tym instytucyom przynajmniej przypatrywać. Z tego punktu widzenia rozpatrywać trzeba rzecz reorganizacyi szkoły św. Scholastyki. Program nauki tej szkoły, świeżo przedłożony, jest wprawdzie nieco lepszy, niż poprzedni, ale także tylko przejściowy i niewątpliwie za kilka lat zarzucony być musi, bo okaże się niewystarczającym. Ogół z należytego też stanowiska ocenia wartość szkoły św. Scholastyki, która świeci pustkami, podczas gdy z prywatnych funduszów utrzymywane gimnazyum żeńskie jest przepełnione. Mowca oświadcza się następnie przeciw pedagogii „dwoistej", którą daje przedłożony program szkoły św. Scholastyki: w niższych klasach stosuje się pedagogię szkoły ludowej, w wyższych szkoły średniej. Takie „mixtum compositum" jest zasadniczym błędem całego planu, tembardziej, że i naukę w klasach wyższych, wedle typu szkoły średniej, prowadzić będą „tańsi" nauczyciele ludowi. Sprawa nie jest dojrzałą i należy dokładnie zbadać, czyby nie należało zamiast trzech istniejących w Krakowie: kursów Baranieckiego, szkoły św. Scholastyki i gimnazyum żeńskiego, utworzyć jakiejś wspólnej, odpowiadającej ogólnej potrzebie szkoły średniej dla kobiet. — Ogółem zastanowić się godzi, czyby nie należało prywatnego gimnazyum żeńskiego przejąć na rzecz gminy. Mowca wezwał tedy sekcyę szkolną, aby 1) zastanowiła się, czy nie należy utworzyć średni zakład naukowy żeński z uprawnieniami do uniwersytetów i t. d., 2) czy nie należałoby istniejącą prywatną szkołę gimnazyalną żeńską przejąć na etat gminy, 3) rozpatrzyła stosunek szkoły żeńskiej imienia Baranieckiego do zamierzonego lyceum, względnie żeńskiej szkoły średniej.

R. m. Sołtysik bronił wniosków sekcyi szkolnej. Zaznaczył, że zorganizowany przez sekcyę plan nauki w szkole św. Scholastyki odpowiada wymaganiom, jakie obecnie się stawia szkole ogólnie kształcącej. Główny nacisk położono na naukę języka polskiego; języka niemieckiego udzielać się będzie w większej o 6 godzin liczbie, niż to daje szkoła wydziałowa, nauki rysunków także będzie o 6 godzin więcej. Zgodzono się na reorganizacyę w duchu szkoły realnej, tembardziej, że szkoła gimnazyalna — na to się wszyscy zgodzą — potrzebuje reformy. Naukę religii ustalono w klasach wyższych na 1 godzinę tygodniowo, w myśl uchwały Sejmu. Nie liczba godzin tu decydować będzie, ale sposób, w jaki nauka religii będzie udzielaną. Żądano uwzględnienia strony praktycznej. Żądanie te w przedłożonym planie daleko więcej uwzględnione, niż w planach 5 i 6 klasowych szkół wydziałowych. Należy się jednak strzedz przesady i nie żądać, aby dziewczynę uczono „z gwoździa zrobić rosół", bo tego nikt nie potrafi. Ogółem nie system, ale sposób wykonywania systemu jest decydującym, a dobry nauczyciel, mimo złego systemu, jest w stanie świetnie uczyć. Mowca rozbiera następnie zarzuty, że nowy plan szkoły św. Scholastyki nie uwzględnia dostatecznie wskazań hygienicznych i że marnuje rzekomo siły uczennic. Tak nie jest. Nie szkoła marnuje siły dziecka, ale dom, gdy w nim jest nędza. Nauka gimnastyki nic wtedy nie poradzi, zwłaszcza w dwóch godzinach tygodniowo, w których — po rozdzieleniu liczby uczniów jednej klasy na pojedyncze oddziały ćwiczebne — każdy uczeń korzysta istotnie z przyrządów gimnastycznych zaledwie po 4 minuty w 1 godzinie, czyli po 8 minut tygodniowo. Tak jest przynajmniej w szkołach średnich.

R. m. Turski: To jest źle prowadzona nauka!

R. m. Sołtysik wypowiada więc zdanie, że należy zaprowadzić wolne i swobodne ćwiczenia ogólne, które korzyść przynoszą, a następnie omawia sprawę znużenia uczniów. Otóż znużenie fizyczne i znużenie umysłowe w szkole stoi w prostym stosunku do sposobu nauki. Gdzie nauka prowadzona jest w sposób zajmujący, tam znużenia uczniów nie ma. Mowca polemizuje następnie z r. Maciołowskim w sprawie egzaminów wstępnych i egzaminów dojrzałości i oświadcza się za utrzymaniem jednych i drugich w szkole św. Scholastyki. Popiera w końcu gorąco sprawę przekształcenia szkoły św. Scholastyki w myśl wniosków referenta, bo brak jest szkół średnich dla dziewcząt, a Rada m. Krakowa, tworząc taką szkołę, spełnia swój obowiązek (Huczne oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

R. m. Turski zauważył, że sposób nauczania gimnastyki jest nieraz wadliwy, jednak nauka gimnastyki jest koniecznie wskazaną w szkołach średnich.

R. m. Maciołowski wyjaśnił swoje stanowisko, zajęte na ostatniem posiedzeniu.

Referent sekcyi dr Jordan podniósł, że nauka języka francuskiego przedłożony plan znacznie ogranicza, nie usuwa jej jednak zupełnie, bo język ten jest przecież potrzebny. Następnie wyjaśnił referent kwestye finansowe, związane z reorganizacyą szkoły.

Zabierali jeszcze głos w sprawach formalnych r. m. Guńkiewicz, wiceprz. Leo i ref. Jordan, poczem uchwalono w myśl wniosków referenta: 1) zatwierdzić nowy plan nauki i statut wyższej szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki; 2) wezwać prezydyum, aby się odniosło do kraj. Rady szkolnej o wyjednanie w ministerstwie oświaty dla tej szkoły uprawnienia, przysługującego liceum żeńskiemu; 3) wezwać prezydyum o wyjednanie u Rady szkolnej krajowej, aby nowy plan nauki wprowadzono w życie już od roku szkolnego 1904/5, o ile fundusz krajowy do kosztów się przyczyni.— Wnioski dodatkowe r. Bandrowskiego odrzucono.

Na tem z powodu braku kompletu o godz. 8 m. 20 prezydent zamknął posiedzenie.

† Maurycy Jokai.

Węgry okryły się żałobą. Jeden z największych i najpłodniejszych ich pisarzy i patryotów, którego imię rozbrzmiewało nietylko na niwie literatury, ale i na rozlicznych polach publicznego i narodowego życia Węgier, sędziwy Maurycy Jokai zstąpił do grobu. Z jego śmiercią zasuwa się w przeszłość cała epoka umysłowości węgierskiej, która po krwawych latach rewolucyi obudziła się do nowego życia, i położyła podwaliny pod duchowy i kulturalny rozwój społeczeństwa węgierskiego. W Jokaiu skupiły się wszystkie myśli, idee, pragnienia i dążenia narodu, on był tą soczewką, która skupiała promienie silnie pulsujących aspiracyj wolnościowych narodu. Zapatrzony w przeszłość dziejową Węgier i w niej rozkochany, z doświadczeń ubiegłych wieków czerpał natchnienie i naukę i w nieskończonym szeregu dzieł złożył ojczyźnie swojej dorobek swej wiedzy i pracy. Obdarzony bujną wyobraźnią, pełen temperamentu i humoru, z niedoścignioną werwą i fantazyą snuł swe powieści i obrazy, szkice i poezye, a w nich odzwierciedlił życie przeszłe i współczesne, apoteozował ideę bohaterstwa i miłości ojczyzny. Utylitaryzm wielki, ideowy, był wykładnikiem jego twórczości, wspieranej wielkim talentem narracyjnym. Często pomijał warunki prawdopodobieństwa i za mało liczył się z rzeczywistością, ale unosił wyobraźnię czytelnika na skrzydłach fantazyi i niósł go w krainy idealnych porywów i szlachetnych idei. Napisał w życiu swojem więcej dzieł, aniżeli inni przeczytać zdołali. Wpływ jego był ogromny, popularność wyjątkowa, równała się zasłudze i dlatego postać jego przechodzi do potomności, opromieniona tą aureolą sławy, jaka tylko największym duchom przypada w udziale — duchom, którzy się stali własnością całego cywilizowanego świata.

Maurycy Jokai urodził się d. 19 lutego 1825 r. w Komornie. — Bogobojna matka pragnęła poświęcić syna stanowi duchownemu, zgodnie jednak z życzeniem ojca, który był adwokatem, wstąpił i syn na drogę prawniczą. — Nauki pobierał w Preszburgu, Papie i Keczkemecie, uzyskał w r. 1846 dyplom adwokacki, po to jednak tylko, aby po pierwszem smutnem doświadczeniu z praktyki adwokackiej wyniesionem, rzucić ten zawód i poświęcić się literaturze. Za namową Petöfiego wziął się do pióra, a pierwsze jego próby, uwieńczone nadzwyczajnem powodzeniem, uczyniły odrazu imię jego popularnem. W rewolucyjnym roku 1848 zamienił pióro na miecz i wstąpił do szeregów najczynniejszych działaczy. Był wraz z Petöfim, przywódcą młodzieży, która w dniu 15 marca wywalczyła „dwanaście zasadniczych punktów" późniejszej konstytucyi węgierskiej. Po skończeniu walki podzielił wraz z towarzyszami los tułaczy i długo ukrywać się musiał przed pościgiem.

Talent i płodność literacka Jokaja rozwinęły się w pełni dopiero w latach pięćdziesiątych, acz kolwiek pierwszy jego utwór, dramat „Chłopiec żydowski", datuje się z r. 1842. Jednym z pierwszych romansów, które ustaliły rozgłos Jokaja były „Dni robocze" (Hetköznapok), po nich zaraz nastąpił dwutomowy zbiór nowel „Kwiaty puszczy" i jako wspomnienie kampanii z r. 1848 „Obrazy rewolucyjne i wojenne".

Data powrotu z tułaczki do Budapesztu jest punktem zwrotnym działalności Jokaja. Odtąd nieprzerwanym szeregiem wychodzi z pod pióra jego rok rocznie po kilka lub kilkanaście powieści, że wymienimy tylko najważniejsze „Złoty wiek Siedmiogrodu", „Świat Turków na Węgrzech", „Węgierski Nabob", „Karpatby Zoltan", „Ostatnie dni Janiczarów", „Oceania", „Czarne dyamenty", „Baron cygański", „Serce kamienne", „Kobieta z morskiemi oczyma", „Trzy głowy marmurowe", „Bogaci ubodzy" i wiele, wiele innych. Pisał nadto nieskończoną ilość nowel, obrazków i szkiców. Ogółem tomów przeszło 300. Wszystkie jego powieści przepojone są patryotyzmem, we wszystkich przebija się tendencya piętnowania lenistwa i hasło ocknienia się do pracy. A że podawał to lekarstwo w ponętnej szacie, wysoce zajmujących i barwnych opowiadań, powieści jego cieszyły się olbrzymią poczytnością i wpływem nietylko w kraju, ale i zagranicą. Żaden może ze współczesnych powieściopisarzy nie doczekał się tylu, co Jokai przekładów na wszystkie europejskie języki. Sama polska literatura posiada ich kilkadziesiąt.

Węgry nie posiadają pisarza, któryby dziełami swojemi skuteczniej i lepiej od Jokaja na swój naród wpływał. Styl jego i język — wyraża się jeden z krytyków węgierskich, — jest dla każdego zrozumiały, jego radykalny, niepospolitowany madyaryzm nadaje opowiadaniom jego lekkość, czyni je naturalnemi i malowniczemi. Do tego przyłącza się znakomity sposób opowiadania, który mało albo wcale nie rozumuje, ale jasno przemawia, jak baśń ludowa. To też wielką położył zasługę, obierając narodowe życie węgierskie, jego obrazy, postacie szczegóły za przedmiot wszystkich prawie dzieł swoich. Tak bogatej i tak charakterystycznej życiowej węgierskiej galeryi obrazów nie jest w stanie wykazać żaden inny powieściopisarz węgierski. Z naiwnością swoją, szczęśliwem usposobieniem, złotym świeżym humorem zdaje się zupełnie tonąć w życiu ludowem. Szczególnie świetnym jest talent humorystyczny w tego rodzaju dziełach Jokaja. A z tem wszystkiem łączy się bogata bujna wyobraźnia, z którą chyba tylko fantazya Wiktora Hugo równać się i mierzyć może.

Oprócz działalności powieściopisarskiej, Jokai niemało zajmował się polityką. Od ery konstytucyjnej zasiadał nieprzerwanie jako poseł w parlamencie, redagował kolejno kilka pism literackich i politycznych, jak „Hon" (Ojczyzna), „Kometa" (humorystyczne), a ostatnio był naczelnym redaktorem urzędowego „Nemzetu".

Na politycznem polu zaznał niemało goryczy i prześladowań. Wielki pisarz i patryota miał sposobność przekonać się, że senat jest niewdzięczny, że od Kapitolu do Skały tarpejskiej krok tylko jeden. Za swe przekonania wiele musiał wycierpieć od przeciwników. Utylitaryzm polityczny ze zwolennika reakcyi uczynił go w ostatniej epoce zapamiętałym monarchistą. Popularność zachwianą chwilowo na gruncie politycznym odzyskał mocą talentu i uczucia patryotycznego.

Zmarł jako ulubieniec i chwała narodu węgierskiego, który mu nie zapomni, że należał do tych, co położyli podwaliny pod jego literaturę.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 maja.)

Budapeszt. Maurycy Jokay zmarł wieczorem o godz. 9 m. 16 wieczorem.

O ostatnich chwilach podają, że o godz. $^1/_2$9 wieczorem zebrało się konsylium. Niebawem potem Jokay zemdlał i puls przestał bić. Prof. Koranyi przedsięwziął sztuczne oddechanie, jednakże bezskutecznie.

O godz. 8 wieczorem pojawił się eskudat płucny z utrudnieniem oddechu i gwałtownym upadkiem sił. Injekcya pozostała bezskuteczną. Śmierć nastąpiła wśród objawów paraliżu serca. Rząd postanowił urządzić pogrzeb kosztem kraju.

Budapeszt. Szef sekcyi König złożył wdowie Jokaja wizytę i wyraził kondolencyę cesarza. Wdowa otrzymuje wyrazy współczucia ze wszystkich stron.

Kronika.

Kraków, 6 maja.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 26 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Na dar narodowy w dniu 3 maja z powodu rocznicy Konstytucyi złożyli dla Towarzystwa „Szkoły ludowej": Dr F. Rybarzewski 10 kor., Rudolf hr. Glinka 100 franków, A. Redyk zebrane w towarzystwie 12 kor. 90 hal., kuchnia kawalerska w Wadowicach zebrane 21 kor. 50 hal., S. Barabasz złożone przez nauczycieli szkoły ludowej i zawodowej w Zakopanem 18 kor. 40 hal.

Walne zgromadzenie delegatów Kół Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w Krakowie podczas Zielonych Świąt. Program zjazdu:

1-szy dzień: O godz. 8 rano cicha msza św. w kaplicy loretańskiej kościółka OO. Kapucynów. O godz. 9 rano I-sze pełne posiedzenie delegatów w sali Rady miasta. Porządek obrad: a) zagajenie przewodniczącego, b) odczytanie protokółu, c) wybór komisyj. O godz. 10 rano (do godz. 1) obrady komisyj w bocznych salach magistratu. O godz. 4 po południu (do godz. 7) dalszy ciąg obrad komisyjnych.

2-gi dzień: O godz. 9 rano II-gie pełne posiedzenie delegatów w sali Rady miasta. Porządek obrad: a) sprawozdanie rady nadzorczej, b) sprawozdanie komisyj i wnioski, c) wybór uzupełniający 8 członków zarządu głównego, wybór rady nadzorczej i sądu rozjemczego, d) wnioski i interpelacye, e) zamknięcie walnego zgromadzenia.

W pierwszym dniu zjazdu o godz. 8 wieczorem odbędzie się staraniem członków zarządu głównego i krakowskich Kół miejscowych w salach hotelu Bristol towarzyskie zebranie uczestników zjazdu.

Dla delegatów zarezerwowane będą po znacznie zniżonych cenach mieszkania w hotelu Bristol, a dla młodzieży także wspólne mieszkania, płatne od łóżka. W restauracyi tego hotelu dla delegatów specyalny cennik. (Hotel Bristol, Rynek główny, Pałac Spiski).

Z uniwersytetu. P. Aleksander Lauer, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z uniwersytetu ludowego. Krakowski oddział uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zamierza zwołać na 24 czerwca br. nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu omówienia spraw oświaty pozaszkolnej. Uproszeni przez zarząd prelegenci przedstawią zadania oświaty pozaszkolnej, zaznajomią słuchaczy z historyą i ruchem uniwersytetów ludowych wogóle, wykażą rezultaty pracy uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Galicyi.

Festyn na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich odbędzie się w dniu 4 czerwca w parku dra Jordana. Komitet prosi publiczność o poparcie celu tak szlachetnego przez nadsyłanie fantów na ręce p. Petelenzowej w szkole I realnej, lub do prof. Stanisława Riessa, ulica Niecała l. 7.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego Akademii umiejętności odbędzie się w poniedziałek d. 9 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Dr prof. J. Bołoz-Antoniewicz: „O wieczerzy Lionarda da Vinci". Następnie odbędzie się posiedzenie administracyjne, na którem nastąpi rozstrzygnięcie konkursu im. Bieleckiego i obmyślenie tematu na ten konkurs na rok przyszły.

Z Resursy urzędniczej. Jutrzejszy wieczór uroczysty ku uczczeniu konstytucyi 3 maja zapowiada się bardzo interesująco. Program zapowiada przemówienie posła Jana Rottera, poczem odbędzie się szereg produkcyj muzykalnych i deklamacyjnych, w których wezmą udział wybitne siły amatorskie. Deklamacyę wygłosi p. Wysocka, artystka teatru miejskiego.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego „Szopka"; Boznańskiej Olgi „Dwa portrety"; Cybańskiego „Wiosna" i „Marzec"; Bukowskiego „Dziewczyna" intarsya z drzewa i „Starzec" litografia; Czajkowskiego St. „Kumoszki"; Knausówny Emilii „Chrystus z kościoła N. P. Maryi", „Poczciwy", „Portret", „Pejzaż włoski", „Chmury", „Po deszczu", „Zima", „Stadyum" i „Szkic"; Procajłowicza „Południe", „Wieczór", „Kwiaty", „Deszcz", „Chłodny dzień", „Maki", „Żniwo" i „Krajobraz"; Krasnowolskiego „Autoportret" i „Studyum dziewczynki"; Wodzińskiej Maryi „Krajobraz"; Welińskiej Maryi „W szeroki świat" i „Portret damy".

Sadzawka z wodotryskiem na plantacyach będzie prawdopodobnie wkrótce gotową, gdyż roboty około niej postępują raźnie. Dno i stoki wyłożono kamieniami, które murarze zalewają cementem. Codziennie gromada tych samych widzów przygląda się pracy i czyni rozmaite uwagi i spostrzeżenia. Są tacy, którzy codziennie wymyślają na sadzawkę i codziennie tam przychodzą, ażeby się na nowo irytować. Z przyjemnością należy skonstatować, że konie, wywożące ziemię z zagłębienia, tym razem nie cierpią pod batami, jak to często u nas bywa przy podobnych sposobnościach. Wogóle wszystko tam idzie składnie i spokojnie. Ściany stojącej obok sadzawki szopy dla przechowywania narzędzi i sprzętów, pokrywają coraz bardziej różnokolorowe ogłoszenia. Znak to, że Kraków jest wielkiem miastem.

Dzikie morderstwo na Podgórzu. Trzeci dzień minął od spełnienia dzikiego morderstwa w Podgórzu przy ulicy Kącik, a dotychczas faktycznego sprawcy zbrodni władze nie ujęły. Mimo jak najskrupulatniej prowadzonego śledztwa, z aparatem wszystkich środków, jakiemi tylko organa bezpieczeństwa publicznego rozporządzają, tajemnicza zagadka nie została rozwiązaną. Do różnych zeznań składanych przez różnych ludzi, bądź zgłaszających się samych, bądź pociąganych przez policyę, przybyło zeznanie pewnego niemowy, który przy pomocy tłomacza, rozumiejącego jego mimikę i gestykulacyę, opowiadał, że owej nocy wracał po godzinie 1 ulicą Kącik i widział, jak od strony podwórza domu, w którym mieszkali Kleszczowie, skradało się dwóch mężczyzn. Jeden z nich niósł w ręku jakiś przedmiot, być może, że siekierę. Mężczyźni ci oglądali się na wszystkie strony. Zdziwiło to niezmiernie niemowę i dlatego począł ich śledzić. Po chwili jeden z tych ludzi przeskoczył sztachety, właśnie w tem miejscu, gdzie na drugi dzień po dokonaniu zbrodni znaleziono ślad stopy ludzkiej. Niemowa, chcąc lepiej wiedzieć, wychylił się z ukrycia i wtedy jeden z tajemniczych ludzi zobaczył go. Natychmiast przykucnął do ziemi i psyknął z cicha na swego towarzysza, a wtedy przerażony niemowa uciekł.

Jeżeli te zeznania zasługują na wiarę, jo jest dowód, że sprawców tej zbrodni było dwóch.

Dzisiaj uwolniono z aresztu śledczego uwięzionego wczoraj ślusarza S., co do którego wykazała się zupełna niewinność jego; Michała Wolujczyka zatrzymano nadal w areszcie śledczem, gdyż podobno policya odkryła przeciw niemu nowe poszlaki, które, gdy zostaną stwierdzone, będą bardzo obciążające dla podejrzanego o zbrodnię Wolujczyka.

Policya uwięziła także niejakiego Mrowca, sąsiada Kleszczów, który podobno był winien Kleszczom kwotę 2.000 kor., a wieczorem przed zbrodnią miał pić w jakiejś restauracyi z Józefem Kleszczem. Przeciw Mrowcowi także podobno są obciążające poszlaki.

Wczoraj dom, oraz izba, gdzie spełniono zbrodnię, zostały odfotografowane do użytku postępowania sądowego.

Dzisiaj w biurach policyjnych odbywa się przesłuchiwanie wszystkich, którzyby mogli cokolwiek przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, a więc sąsiadów i mieszkańców tego domu, członków rodziny i licznych znajomych rodziny Kleszczów.

Zamordowany Józef Kleszcz pochodził ze wsi Sidziny pod Skawiną; tam ojciec jego ma 10-morgowe gospodarstwo gruntowe i jest zamożnym rolnikiem. Przedwczoraj rano dowiedział się stary Jan Kleszcz o śmierci syna i natychmiast wybrał się w drogę do Podgórza. Jest on ojcem siedmiorga dzieci, z których najstarszym synem był zamordowany Józef. Z żalem i płaczem opowiadał złamany bólem ojciec, że zamordowany był bardzo dobrym synem i nadzwyczajnie pracowitym. „Ktoby się spodziewał, że taki go spotka koniec" — biadał stary Jan i pięścią wycierał oczy z łez.

Przed domem, gdzie popełniono mord, wciąż gromadzą się tłumy osób, żądnych dowiedzenia się szczegółów, lub fantazyujących na temat zbrodni.

Z Podgórza piszą nam: Dnia 4 b. m. odbyło się tutaj posiedzenie Rady miejskiej, na którem odczytano reskrypt Wydziału krajowego w sprawie rozdziału funduszu dla ubogich i postawienia im domu, tudzież w sprawie obwałowania Wisły od mostu kolejowego ku Niepołomicom, na który to cel wyasygnowano odpowiednią kwotę z funduszu krajowego. W dalszym toku Rada wyraziła przychylną opinię co do przekształcenia szkół filialnych na etatowe i uchwaliła znaczną większością głosów zamianę sześcioklasowej szkoły męskiej na szkołę wydziałową. Następnie rozdzielono bezprocentowe pożyczki w kwocie 12.000 koron między 17 właścicieli realności, którzy w zeszłorocznej powodzi największe ponieśli straty i zatwierdzono dalej plan i kosztorys budowy domu przedpogrzebowego. Według kosztorysu, sporządzonego przez architekta miejskiego Kryłowskiego, budowa tego domu kosztować ma 12.000 koron, a wzniesionym będzie około cmentarza.

W sobotę odbędzie się tutaj w „Sokole" wieczór patryotyczny, celem uczczenia uroczystości konstytucyi 3 maja. Zarząd „Sokoła", dokładając wszelkich starań, by obchód ten wypadł jaknajświetniej, ułożył bardzo zajmujący program.

Z notaryatu. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, mianował kandydata notaryalnego Wincentego Lasko notaryuszem w Jaworznie, a kandydata notaryalnego we Frysztaku Mieczysława Bilińskiego notaryuszem w Brzostku.

Z Wadowic piszą nam: W sobotę 7 bm. odbędzie się koncert w sali „Sokoła" na dochód Bursy im. „Stefana Batorego". Ze względu na humanitarny cel i urozmaicony program spodziewany jest wielki napływ gości z miasta i z okolicy. Urządzeniem koncertu zajął się p. dr K. Arzt.

Zamach dynamitowy w Przemyślu. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy o zamachu dynamitowym, którego ofiarą padło dwoje dzieci. Dynamit był podłożony w składzie fabrycznym niejakiego Seitelbacha, w suterynach, gdzie stał stary motor benzynowy. Śledztwo przeprowadzone przez kierownika policyi w Przemyślu, p. Merera, rzuciło liczne poszlaki na właściciela zakładu Seitelbacha, którego też aresztowano. Mianowicie stwierdzono przy pomocy policy asekuracyjnej, że Seitelbach prócz motoru i urządzenia ubezpieczył także 40 cetnarów metr. krup i 50 cetn. metr. hreczki, których wcale w magazynie nie było. Padło na niego więc podejrzenie, że sam dokonał zamachu, aby potem uzyskać od asekuracyi wypłatę.

Z Żywca piszą nam: Dnia 1 maja odbyło się w sali „Sokoła" żywieckiego przedstawienie amatorskie, odegrane przez dziewczęta wiejskie i włościan z Łodygowic. Grano „Krakowiaków i górali" i trzeba przyznać, że całość wypadła wspaniale. Niesrównaną była gra Franciszka Mosza jako organisty, Józefa Jakóbka jako Janka, Józefa Suchońka jako studenta, Józefa Kaisera jako Bryndusa i Jana Orczuka jako ekonoma, oraz Maryi Jakubin w roli Zosi, Franciszki Janały jako Doroty, Anny Gardaś w roli Stachy. Na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób „Apoteoza Sokolstwa polskiego", kompozycyi ks. dziekana Miodońskiego z Łodygowic. Wszystkich serca podbiła Monika Suchon-

kówna, która podczas apoteozy prześlicznie wygłosiła patryotyczny wiersz ks. Miodońskiego p. t. „Sursum corda“. Po przedstawieniu odbyła się wieczornica. Prezes „Sokoła“ Dalkiewicz wygłosił toast na cześć i podziękę ks. Miodońskiego, który odpowiedział w serdecznych słowach.

Cały wieczór wywarł niezapomniane wrażenie.

O tytulaturę „grecko-katolicką“. Ruski ordynaryat metropolitalny we Lwowie i ordynaryat biskupi w Przemyślu wydały równobrzmiące instrukcye do księży co do tytulatury „grecko-katolicki“, przypominając, że dotychczas tylko ten tytuł jest urzędowo uznany, a używanie wszelkich innych tytułów, jak np. „rusko-katolicki“ może pociągnąć za sobą konsekwencye prawne, szczególnie przy intabulacyi.

Pożary w kraju. Zdaje się, że i bieżący rok da powód na przyszłem walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń do użalań się na straty w dziale ogniowym, gdyż „sezon pożarów“ w Galicyi zaczął się na dobre. Ze wszystkich więc stron kraju dochodzą nas wieści o większych lub mniejszych pożarach, szczególniej po wsiach. I tak w ostatnich dniach kwietnia wybuchły dwa pożary w Podhajcach, które w popiół obróciły kilka zagród mieszkalnych. W Gorzycach, powiatu tarnobrzeskiego, spłonął dom tamtejszego włościanina Ignacego Turbiarza. W płomieniach znalazła śmierć dwuletnia jego córka. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dalej w Humaniskach spłonęły w ostatnich dniach 4 zagrody włościańskie, wartości przeszło 5000 koron. Przyczyna wybuchu pożaru niewiadoma.

W tych dniach wybuchł w Jaworowie pożar u mieszczanina Oleksy Charambury, który zniszczył oprócz jego domu mieszkalnego stodoły i komory wraz z wszystkimi zapasami żywności, także sąsiednie budynki Wasyla Rudejki i Dmytra Charambury. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi przeszło 4600 koron i była zaledwie na 2200 koron ubezpieczoną. Pożar wybuchł wskutek wadliwej konstrukcyi komina w domu Oleksy Charambury. Następnie groźny pożar wybuchł w tych dniach w gminie Szarwarku pod Dąbrową. Z niewiadomej przyczyny powstał ogień na strychu budynku szkolnego, a przerzuciwszy się wskutek silnego wiatru na sąsiednie budynki, zniszczył doszczętnie budynek szkolny, oraz 6 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 26.000 koron i tylko w części była ubezpieczoną.

W powiecie wadowickim spłonęło: w Frydrychowicach budynki gospoparcze Jana Budy i Anny Waruncz, wartości 1200 koron. W Sułkowicach dom mieszkalny włościanina Jana Obozy. Szkoda wynosi 1400 koron.

Z Kamionki Strumiłowej donoszą nam: W dniu 3 b. m. nawiedził straszny pożar wieś Ubinie. — Rozszalały żywioł, podsycany wichrem, w niespełna godzinie zniszczył całą wieś. Ocalał dwór, cerkiew i jedynie kilka zagród.

Z Jeziernej donoszą, że w d. 3 b. m. spłonęło w Bogdanówce 37 gospodarstw włościańskich wraz z zasobami zboża i paszy. Szkoda jest bardzo znaczna.

Ze świata.

Pielgrzymka polska u papieża. Z Rzymu telegrafują: Ojciec św. przyjął wczoraj na publicznej audyencyi członków pielgrzymki polskiej. Uroczystość odbyła się w galeryi „kart geograficznych“. Około ośmiuset pielgrzymów ustawiło się w dwóch rzędach, zajmując całą długość olbrzymiej galeryi. Ojciec św. przechodził wzdłuż szeregów, podając kolejno każdemu rękę do ucałowania, później usiadłszy na tronie, wysłuchał adresu, odczytanego i wręczonego przez marszałka Stanisława hr. Badeniego. Na adres odpowiedział Ojciec św. długą, piękną przemową, która zgromadzonych przejęła wielkiem wzruszeniem. Na końcu odśpiewali pielgrzymi chórem dwie pieśni.

W adresie łacińskim, wręczonym papieżowi przez pielgrzymkę, powiedziano między innemi:

„Nasza św. wiara katolicka, wiara przodków naszych, wystawiona jest na gwałtowne zamachy tak, że doznała już ciężkich strat i ubytków; gdzie niegdyś stały świątynie, ojców pobożnością zbudowane i zdobione, teraz innowiercze odprawiają się obrzędy. Nadto gwałtem i niesprawiedliwemi ustawami wydziedziczają nas z własnej gleby, a nawet język, drogą po przodkach spuściznę, wyrwać nam chce nienawiść nieprzyjaciół“.

Unici w Rzymie. Do „Gaz. Nar.“ donoszą z Rzymu, że bawi tam około 50 Unitów z Podlasia, którzy pod przewodnictwem ks. arcyb. Simona będą mieli osobną audyencyę u papieża.

O reformę aptekarstwa. Zainicyowana przez parlamentarną komisyę sanitarną ankieta w sprawie reformy aptekarstwa, rozpoczęła w Wiedniu obrady pod przewodnictwem posła Ofnera. Przesłuchiwano przedstawicieli wiedeńskich towarzystw farmaceutycznych, którzy oświadczyli żądanie, że wyższego jeszcze wykształcenia gimnazyalnego, aniżeli ukończona 6 klasa, doprowadziłoby do jeszcze większego braku personalu. Praktykę należałoby zredukować z 3 na 2 lata, lecz pomiędzy praktykę a czas studyów uniwersyteckich wsunąć 2-roczny „okres dyspensancki“. Oświadczono się za tem, aby dla stwierdzenia potrzeby jak i możności istnienia nowej apteki ustanowić minimalną liczbę ludności (10.000 na prowincyi, 12.000 w miastach). Uznano za usprawiedliwione te ograniczenie odnośnie co do koncesyonaryusza (nie wobec wdowy), że koncesyonowana apteka, która jeszcze nie istnieje 5 lat, nie może w drodze umów prawnych pomiędzy żyjącymi przechodzić z jednych rąk do drugich. Lekarzom i weterynarzom, oraz innym osobom ma być utrzymywanie aptek domowych dozwolone tylko wtedy, jeżeli najmniejsza odległość danej miejscowości od najbliższej publicznej apteki wynosi 4 do 6 kilometrów, przyczem właściciele ich powinni się zobowiązać pobierać lekarstwa z jednej z najbliższych aptek publicznych. W końcu wyrażono życzenie odpowiedniej, nowoczesnej zmiany odnoszących się do aptekarstwa paragrafów kodeksu karnego, domagano się obowiązkowego ubezpieczenia na starość, reformy ustroju gremium zapomocą utworzenia odpowiedniego zastępstwa pracowników pomocniczych.

Burza w Wiedniu. W środę po południu zerwała się w Wiedniu silna burza, która trwała prawie godzinę i w tym krótkim stosunkowo czasie zrządziła znaczne szkody. Niektóre ulice wyglądały jak wymarte, nikt bowiem nie śmiał z domu się wychylić. Zaskoczeni przez burzę przechodnie chronili się w sieniach, wicher bowiem uniemożliwiał nawet powolne posuwanie się naprzód. Kilku przechodniów burza przewróciła nawet. Na Kärntnerstrasse przed domem pod l. 26 orkan porwał kilku przechodniów i rzucił nimi tak silnie o szybę w oknie wystawowem krawieckiej firmy Klempnera, że szyba, mająca 12 metrów kwadratowych powierzchni, a $2^{1}/_{2}$ centymetra grubości, rozprysła się na drobne kawałki. Na szczęście rzuceni w ten sposób przechodnie, odnieśli tylko lekkie okaleczenia. W dzielnicy III zawalił się trzypiętrowy mur nieukończonej jeszcze budowli i zgniótł swoim ciężarem dach sąsiedniego domu parterowego.

W owym dniu panowała burza w południowych prowincyach Austryi, przyczem w niektórych miejscowościach grad zrządził wielkie szkody. W Baden grad z ulewą zniszczył kwiat na drzewach owocowych. Podobne doniesienia nadeszły z Insbruku i Salzburga. W okolicy Amstetten burza zrządziła prawdziwe spustoszenia w polach, przerwawszy zarazem połączenie telegraficzne. Wschodni pociąg ekspresowy przybył tam pokryty grubą warstwą gradu.

Jokai — tokarzem. Mało komu z biografów M. Jokaia wiadomo, że znakomity powieściopisarz węgierski w wolnych chwilach, podobnie, jak nasz Kraszewski zajmował się malarstwem, rzeźbą oraz tokarstwem. Do zamiłowania jego w tokarstwie odnosi się też anegdota, którą Jokai sam raz przyjacielowi swemu opowiadał. Pewnego razu — mówił Jokai — zaniosłem moją tokarską robotę do jednego z budapeszteńskich majstrów tokarskich, chcąc ją dać do zapokostowania. Na zapytanie majstra, kto to robił, odpowiedziałem, że ja sam. Tokarz nie znał mnie i ofiarował mi 3 złr. dziennej płacy, gdybym zechciał u niego pracować. Podziękowałem mu za to, i odrzekłem, że obecnie czasu nie mam, bo jestem właśnie zajęty pisaniem powieści. — Poczciwina chciał się tłómaczyć, sądząc, że mnie obraził. Skądże myśl taka! Żadne uznanie w życiu tak mnie nie ucieszyło, jak owa propozycya, przyrzekająca mi 3 złr. dziennej płacy za moją ręczną robotę. Dotąd myślałem, że mnie tylko pióro moje utrzymuje, a jednak pióro to umie tylko w mym rodzinnym pisać języku, a po za granicami Ojczyzny byłbym tylko na obcą łaskę skazanym tułaczem. Ten uczciwy człowiek objaśnił mnie i otworzył mi oczy. Świadomość podniosła mnie, wbiła w dumę, jak żadna kiedykolwiek doznana sława.

Z pobytu cesarza Wilhelma w Wenecyi. Cesarz Wilhelm podczas ostatniego swego pobytu w Wenecyi odwiedził także hrabinę Morosini, którą poznał już dawniej, a która uchodzi za najpiękniejszą kobietę we Włoszech. Cesarz zaprosił następnie hrabinę i jej rodzinę na pokład swego jachtu, gdzie na jej cześć orkiestra wykonała koncert. Program koncertu ułożył cesarz Wilhelm osobiście i to w ten sposób, że początkowe litery odegranych utworów tworzyły nazwisko hrabiny.

Pismo socyalistyczne „Nuovo Seccolo“ podało o tej wizycie Wilhelma kilka skandalicznych szczegółów. Artykułem tym czuł się obrażony także krewny hrabiny, hrabia Brandolini. Zebrawszy przyjaciół, napadł on na redaktora „Seccola“, Maragoniego, na ulicy i czynnie go znieważył. Maragoni, broniąc się, odniósł kilka ran.

Z tego powodu przed kawiarnią Floriana na placu św. Marka, gdzie hr. Brandolini udał się następnie, przyszło do burzliwej demonstracyi socyalistycznej. Przywołana na pomoc policya wraz z wojskiem rozpędziła demonstrantów i aresztowała 50 osób.

Ucieczka ministra. Były minister oświaty we Włoszech, Nasi, o którego malwersacyach donosiliśmy, uciekł z Rzymu dowiedziawszy się, że parlamentarna komisya śledcza uchwaliła wydać go sądowi.

Miasteczko Swisłocz w powiecie bobrujskim nad Berezyną położone, liczące przeszło 1.000 mieszkańców, przeważnie żydów, spłonęło w dniu 5 b m. doszczętnie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w statusie prokuratoryi skarbu lwowskiej: sekretarza dra Leonarda Stahla radcą, adjunkta dra Eugeniusza Bartela sekretarzem i koncepistę dra Wład. Szydłowskiego adjunktem.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 8 bm. o godz. 11 rano w sali XXXIX Coll. novi XVI zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: Odczyt kol. Münnicha p. t. „Z twórczości“ i dyskusya. Dla niecziłonków wstęp 20 h.

Stacya telegrafu otwartą zostanie 21 b. m. w Jeleśni (Żywiec) przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Lilla Weneda“.
W niedzielę: „Lilla Weneda“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Krzemieniowski: „O wzroście i wrażliwości roślin“.

Z kalendarza. W sobotę 7 maja: Flawii Domicelli p. m.; w niedzielę 8 maja: Stanisława biskupa krakowskiego m.; w poniedziałek 9 maja: Grzegorza z Naz. b. w. d. k.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 maja termometr doszedł od + 6·1 do + 9·5 C.; barometr podnosił się.

Dnia 5 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·2 mm, termometru + 6·1 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/5 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 554 sztuk, b) cieląt 381, c) owiec i kóz 2, nierogacizny 113 sztuk. Razem 1050 sztuk.

Woły opasowe płacono po 68 do 71 kor., bydło nieopasowe po 59 do 65 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 64 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 124 do 136 kor., nierogaciznę chudą po — do —— koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 22 do 60 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 931 sztuk, a na eksport bydła rogatego 93 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 36 sztuk.

Z powodu znacznego spędu bydła rogatego, ceny tegoż spadły. Mały spęd nierogacizny spowodował znaczne podniesienie cen tejże od ostatniego targu. Targ ożywiony.

Wiedeń. Pszenica 8·70 do 9·15. Żyto 6·90 do 7·05. Jęczmień 7·50 do 8·50. Kukurydza 6·40 do 6·60. Owies 5·50 do 7·00. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 8·08 do 8·04. Żyto na kwiecień —·— do ·—. Żyto na październik 6·65 do 6·66. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 5·59 5·60. Kukurudza na maj 5·02 do 5·05. Kukurydza na lipiec 5·17 do 5·18. Rzepak na sierpień 10·95 do 11·00.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 maja.

Niepokoje z powodu poboru wojskowego w Żabiu. Przy sposobności odbywającego się poboru wojskowego wybuchły w czwartek 5 bm. w miejscowości Żabie powiatu kossowskiego groźne zaburzenia, wywołane przez Rusinów i skierowane przeciw ludności polskiej i żydowskiej. Roznamiętnieni agitacyą t. zw. „siczowców“, miejscowi Rusini rzucili się do zrywania drutów telegraficznych pomiędzy Żabiem a Kosowem, lecz żandarmi nie dopuścili do tego. W obawie rozszerzenia się rozruchów zwrócono się telegraficznie do namiestnictwa lwowskiego z prośbą o wysłanie asystencyi wojskowej.

Na polecenie namiestnika starosta kossowski p. Zahradnik zarządził środki ostrożności w Żabiu i w Kutach, aby zabezpieczyć utrzymanie spokoju.

Z Kossowa donoszą do „Słowa Polskiego“, że od dłuższego czasu krążyły tam pogłoski, że na dzień 5 maja Rusini przygotowują rzeź Polaków i żydów. Wieści te łączono z odbytem w Dołhopolu zgromadzeniem ruskiego stowarzyszenia „Siczy“, na którem przemawiał ks. Popiel, oraz włościanin Salomijczyk, który odsiedział dwa lata za zabójstwo — w sposób podburzający. Mowa jego przeciw Polakom i żydom była tego rodzaju, że uznano za konieczne aresztowanie Salomijczyka. Aresztowanego odstawiono do Kut. Po aresztowaniu Salomijczyka zwrócił na siebie uwagę pewien chłop z Żabiego, który wzywał do odbicia aresztowanego. Aresztowano go więc także. Podczas przesłuchania chłop ów zeznał, że istotnie przygotować miano rzeź. Powstało przerażenie, a obszary dworskie, urząd podatkowy, inteligencya i żydzi zażądali przysłania wojska do Żabiego. Dzisiaj przybył tam oddział piechoty, złożony z 110 żołnierzy, wobec czego wszystko jest spokojnie. Natomiast w Kutach, gdzie również objawia się wrzenie, panują wielkie obawy. Dzisiaj odchodzi tam ze Lwowa 30 żołnierzy.

Rada miasta Lwowa na odbytem wczoraj posiedzeniu jawnem uchwaliła połączyć zakład kulparkowski z wodociągiem miejskim, kosztem 25.000 koron, pod warunkiem, że Wydział krajowy ma wziąć na siebie odpowiedzialność (ewikcyę) za podatek zarobkowy, jakiby na gminę nałożony został z tytułu dostawy wody dla Kulparkowa.

Metropolita Szeptycki wyjeżdża jutro w sobotę na wizytacyę w powiecie przemyślańskim.

Klub rolniczy. Z inicyatywy dr Włodzimierza Kozłowskiego, dr Ignacego Szyszyłowicza, dyr. Fromla i dyr. Adamskiego, zebrało się onegdaj w hotelu Francuskim grono ludzi pracujących teoretycznie i praktycznie nad postępem rolnictwa u nas. Celem zebrania było założenie klubu rolniczego, któryby połączył we wspólnej pracy wszystkich, którzy pracując w różnych gałęziach, zdążają do podniesienia nauki i stanu rolnictwa w kraju. — Po omówieniu sprawy ukonstytuowania się klubu, polecono wypracowanie szczegółowego planu komisyi, złożonej z dyr. Szyszyłowicza, prof. Grabowskiego, Bronisława Janowskiego, dyr. Paygerta i Jana Wassunga. Na tem pierwszem zebraniu poruszono kilka bardzo interesujących tematów, które po krótkiej dyskusyi postanowiono wznowić na najbliższych zebraniach, a to na podstawie wyczerpujących referatów.

W sprawie emigracyi zarobkowej do Niemiec wydał ruski ordynaryat metropolitalny we Lwowie rozporządzenie do duchowieństwa, wzywające je, aby badało, czy udający się na roboty parafianie mają należycie przepisane kontrakty ze swoimi pracodawcami.

Z teatru wojny.

Wszystko przemawia za tem, że zamiar Japończyków zamknięcia Portu Artura uwieńczony został pomyślnym skutkiem. Źródła rosyjskie nie zaprzeczyły dotychczas relacyom korespondentów angielskich, rosyjska agencya telegraficzna donosi zaś, że miejsce, w którem zatonęły dwa brandery japońskie, „nie jest znane“, co uważać trzeba za pośrednie przyznanie, że zatonęły tam, gdzie je japończycy pragnęli zatopić. Równocześnie nadchodzi wiadomość, że eskadra admirała Togo po ataku branderów gwałtownie ostrzeliwała Port Artura, zwłaszcza okręty rosyjskie, i że admirał Aleksiejew na rozkaz cara opuścił tę twierdzę, zdawszy prowizoryczne dowództwo nad flotą na admirała Witthofta. Wraz z nim wyjechał z Portu Artura w. ks. Borys Władimirowicz. Wszystkie te wieści zdają się potwierdzać, że Japończycy dopięli od dawna zamierzonego celu, do którego dążyli z bezprzykładną niemal w walkach morskich brawurą.

O skutkach najnowszego tego bombardowania twierdzy portarturskiej nie ma dotychczas wieści. Z góry przewidywać było można, że nastąpi ono bezpośrednio po dokonanem zamknięciu wjazdu do portu. Dziś uważać można za rzecz pewną, że flota japońska wytęży teraz wszelkie siły, aby zniszczyć zamknięte w ciasnej zatoce wewnętrznej a bezbronne niemal wobec pocisków japońskich okręty rosyjskie.

Ze źródeł rosyjskich nadchodzi wiadomość, że do miejscowości Pitszewa, położonej na wschodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung, przybyła japońska flota transportowa i że spodziewane jest tam wylądowanie wojsk japońskich. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, zadaniem wojsk tych może być tylko zaatakowanie Portu Artura od strony lądowej.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 6 maja).

Ostrzeliwanie Portu Artura.

Londyn. Ze źródeł japońskich zapewniają, że **zamknięcie wjazdu do wewnętrznej zatoki Portu Artura powiodło się najzupełniej.** Flota japońska ostrzeliwała gwałtownie twierdzę i port nietylko we wtorek, ale **także wczoraj.**

Siły rosyjskie.

Londyn. Podług wiarygodnych doniesień z południowej Mandżuryi ma generał Kuropatkin na południe od Mukdenu pod swojem dowództwem razem około **140.000 ludzi.** Z tych znajduje się 22.000 w Porcie Artura; między Mukdenem a miastem Liaojang stoi 70.000 wojska, reszta zajmuje pozycye w okolicy Fenhwangczengu.

Lądowanie Japończyków.

Tokio. Urzędowo podano do wiadomości, że Japończycy rozpoczęli wczoraj lądowanie swoich wojsk na półwyspie Liaotung. Miejscowość jakoteż siła wojska trzymane są w tajemnicy.

Berlin. Według doniesień, jakie otrzymał „Berliner Tageblatt“, spodziewane jest wylądowanie drugiej armii japońskiej przy ujściu rzeki Jalu, skąd prawdopodobnie wyruszy drogą lądową w kierunku kolei mandżurskiej.

Londyn. Nadeszły tu wiadomości, że Japończycy przygotowują już wszystko do oblężenia Portu Artura. Odjazd admirała Aleksiejewa tłomaczą tu sobie tak, że widocznie i on uważa już Port Artura za zagrożony.

Przewidywania.

Londyn. Z wielkiem zainteresowaniem oczekują tu dalszych kroków wojennych ze strony japońskiej. Doniesienie petersburskie, jakoby Japończycy już wylądować mieli w pobliżu Pitszewa na półwyspie Liaotung, przyjęto tu z niedowierzaniem. Niektóre dzienniki przypuszczają, że wojska, o których mowa w tem doniesieniu, należą do drugiej armii japońskiej i że wkrótce już pojawią się w innem miejscu. Gdyby jednak owa wiadomość z Petersburga miała polegać na prawdzie, spodziewaćby się należało rychło już osaczenia Portu Artura od strony lądu. Podczas wojny chińskiej w r. 1894 wylądowano armię japońską również w Pitszewie. Lądowanie trwało wówczas 12 dni. Obecnie prawdopodobnie mniej zajęłoby czasu. Możliwość, że generał Kuropatkin pospieszy na odsiecz zagrożonej twierdzy, nie jest wykluczona. Jeśli atoli pozostawi Port Artura własnym losom, twierdza ta nie zdoła się dłużej opierać Japończykom, jak do połowy czerwca, gdyż fortyfikacye jej od strony lądu są słabe.

Wyprawa floty bałtyckiej.

Berlin. Otrzymano tu wiadomość, że zakupione przez rząd rosyjski okręty niemieckie: „Książę Bismarck“, „Marya Teresa“ i „Belgia“, odpłyną do Azyi wschodniej pod strażą 30 torpedowców w końcu czerwca. Zabiorą one węgle oraz inne materyały wojenne dla eskadry bałtyckiej.

Paryż. Do „Daily Mail“ donoszą z Paryża, że kontrakty, zawarte przez rząd rosyjski co do dostawy węgla dla eskadry bałtyckiej, zostały rozwiązane. Wnoszą tam z tego, że rząd rosyjski zaniechał zamiaru wysłania tej eskadry na wschód Azyi.

Zwycięstwa japońskie a Chińczycy.

Berlin. Korespondent chicagowskiej „Daily Mail“ rozmawiał z tutejszym posłem chińskim o ostatnich wypadkach na polu walki. Poseł oświadczył, że jest to psychologicznie rzeczą jasną, iż szereg takich zwycięstw, jak ostatnie zwycięstwo japońskie na lądzie nad rzeką Jalu, oddziałałby na ludność chińską ogromnie podniecająco, tak, że rząd chiński zmuszony byłby wytężyć wszelkie siły i sposoby zaradcze, aby pokój w Chinach nie został zakłócony.

Pocieszają się, jak mogą.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że wczoraj krążyła tam pogłoska o wielkiem zwycięstwie Rosyan nad Japończykami w pobliżu rzeki Jalu.

Zatopione ruble.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ pisze, że bezpodstawnem jest doniesienie „New Jork Heralda“, jakoby na „Petropawłowsku“ zatonęło 12 milionów rubli. W kasie na „Petropawłowsku“ — jak to w Porcie Artura stwierdzono — znajdowało się tylko 60.000 rubli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 maja.

Pola. Król Oskar szwedzki, który przybył na okręcie „Pelican“ „incognito“, zwiedził arsenał i odjechał dzisiaj po południu do Tryestu.

Paryż. „Figaro“ donosi, że Waldeck-Rousseau chory jest na zapalenie kanałów żółciowych i na chroniczne zapalenie śledziony.

Sprawa dra Walewskiego.

Wiedeń. Komisya Koła polskiego w sprawie Walewskiego nie ukończyła jeszcze swoich dochodzeń. Słychać, że w komisyi odzywają się głosy, aby wstrzymano się z decyzyą aż do ukończenia procesu Walewskiego. Jeżeli rzeczywiście tak się stanie, rzuci to dziwne światło na postępowanie komisyi. Już bowiem sam pozew Walewskiego (zob. art. pt. „Pozew posła Walewskiego“; przyp. red.) jest tego rodzaju, że dalsza przynależność jego do Koła powinna być wykluczona.

Inne stronnictwa radykalne zamierzają zgłosić w Izbie interpelacyę w sprawie Walewskiego. Interpelacye te zwracać się będą także przeciwko ministrowi rolnictwa.

Watykan i Francya.

Paryż. „Humanité“ organ Jauresa, donosi, że wczorajsza Rada ministeryalna zajmowała się notą Watykanu, protestującą przeciw podróży Loubeta do Rzymu. Uchwalono w ostry sposób na notę tę odpowiedzieć. Ambasador Nizard otrzymał polecenie zawiadomienia papieża że rząd francuski noty tej wogóle, tak co do treści jak i co do formy, nie przyjmuje do wiadomości i będzie uważać akt ten jako zupełnie nie były.

Sprawa ministra Nasiego.

Rzym. Kilka dzienników tutejszych zaprzecza wiadomości, podanej przez „Messagero“, jakoby były minister Nasi, oskarżony o defraudacyę, uciekł za granicę. Przebywa on podobno jeszcze w swojem mieszkaniu, strzeżonem przez agentów policyjnych. Jego adwokat wręczył wczoraj ministrowi Orlando 2500 lirów, jako ratę na pokrycie sum, roztrwonionych przez Nasiego.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Doniesienia o rzekomych wybrykach antiżydowskich w Besarabii i o wymordowaniu kilku rodzin żydowskich w Benderze, są rzekomo bezpodstawne. W Besarabii panuje spokój.

Zatarg grecko-turecki.

Ateny. Agencya Havasa donosi: Zajście smyrneńskie zostało załatwione. Wali smyrneński złożył wizytę greckiemu konsulowi Antonoculo i wyraził ubolewanie z powodu zajść.

Konstantynopol. Zajście smyrneńskie zostało na podstawie porozumienia posła tureckiego w Atenach z rządem greckim w sposób przyjacielski złagodzone.

† Lenbach.

Monachium. Artysta malarz Franciszek Lenbach umarł dziś o godzinie 4 rano.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 maja).

Wiedeń. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wpływu. Odczytano między innemi interpelacyę posła Wielowiejskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie pożądanego zniesienia opłat denaturacyjnych od spirytusu, przeznaczonego do celów przemysłowych.

Dosłowne odczytywanie wpływu trwało w Izbie posłów do godziny 1 min. 10 w południe. Poseł Klofacz wnosi dwa imienne głosowania nad wydrukowaniem w protokole petycyi. — W głosowaniu wnioski jego odrzucono.

Po odrzuceniu wniosków Klofacza przystąpiła Izba do dalszej dyskusyi nad wnioskiem Silenyego w sprawie rozszerzenia pola zbytu produktów małego przemysłu. Poseł Czerny wygłosił mowę po czesku. Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos do wywodu końcowego poseł Sileny i, jako wnioskodawca.

Nie odstąpią od obstrukcyi.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił wytrwać przy dotychczasowej swej taktyce, a więc prowadzić nadal obstrukcyę, a odstąpić od niej tylko pod warunkiem, że spełnione będą główne postulaty czeskie, dotyczące języka wewnętrznego w Czechach i wszechnicy czeskiej na Morawach. Z pod obstrukcyi wyjęto jedynie sprawę zmiany regulaminu. Gdy niemiecki komitet przywódców dowiedział się o tej uchwale, zwołał na jutro posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich w celu zajęcia stanowiska wobec tej nowej sytuacyi.

Wiedeń. Klub posłów południowo-słowiańskich oświadczył się za dalszą obstrukcyą wraz z Czechami.

Z komisyi zapomogowej.

Wiedeń. Komisya dla zapomóg obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad petycyami i wnioskami o zapomogi dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. Poseł hr. Lamberg wystąpił ponownie stanowczo przeciw obstrukcyi. Poseł Sylenyi polemizował w ostry sposób z nim, przypominając obstrukcyę niemiecką. Dyskusyę zamknięto i przyjęto wniosek, wniesiony na poprzedniem posiedzeniu przez posła Zimmera, oraz rezolucyę posła Steinera, wzywającą rząd, aby już w najbliższym czasie przedłożył sprawozdania o rozdanych zapomogach i ściąganiu podatków z rolników w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi.

Handel obnośny.

Wiedeń. Komisya przemysłowa ukończyła dzisiaj obrady nad uchwaloną przez Izbę panów ustawą o handlu obnośnym i poczyniła liczne zmiany w tej ustawie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Dzierżawy apteki

z obrotem 20—30.000 koron poszukuje się. Zgłoszenia pod **1432** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1432 1 4

Pracownia sukien i okryć

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

w Krakowie, Czysta 21,

wykończa szybko i elegancko powierzone roboty po cenach przystępnych. Tamże potrzebne są panny. 1433 1 3

W Tarnowskiem

jeden z najpiękniejszych majątków ziemskich, sześć klm. od głównej linii Lwów-Kraków. Obszar 660 morgów, w czem 210 m. lasu użytkowego. Park, zwierzyniec, stawy, ogród owocowy, wodociągi. Dwór murowany, zabudowania gospodarcze bardzo liczne i we wzorowym stanie. Inwentarz żywy i martwy pyszny. 1435 1 6

Majątek powyższy **sprzedam** z powodu podeszłego wieku, a pośrednictwo oddałem wyłącznie **p. Wł. Lewickiemu w Jaśle** i on obowiązanym jest udzielać informacyj pezpłatnie.

Leçons de français, allemand, anglais, espagnol, hollandais et italien. **Plac Szczepański 6, II.** 1440 1 3

Obszerny

Lokal

sklepowy w Rynku

jest **do wynajęcia.** Może być także wynajęte pół sklepu za połowę ceny.

Bliższa wiadomość w handlu galanteryjnym Rynek 29. 1387 2 3

Roboty smyrneńskie

wszelkiego rodzaju przyjmuje, tudzież dostarcza bardzo tanio wełny smyrneńskiej we wszelkich barwach, oraz materyj dywanowych i odpowiednich wzorów 1436 1 10

HELENA NYIRY
w Bielsku, Zennerberg 9.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty, 1025 7 8
Kołnierze,
Bluzki i halki damskie,
Rękawiczki,
Skarpetki i Pończochy.



Józef Gorecki

Telefon Nr 277.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

Magazyn: Rynek główny l. 6, piętro I. (Szara kamienica),

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców itp. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Józef GORECKI**, Telef. Nr **277.** Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 1277 4 30

Licytacya źrebiąt.

W poniedziałek dnia 16 maja odbędzie się w arcyksiążęcym dworze w Międzyświeciu (przy Skoczowie) o godzinie $^1/_2$12 przed południem licytacya na źrebięta, a to:

25 trzyrocznych.
22 dwurocznych,
33 jednorocznych,

hodowanych z dobrych klacz po eraryalnych ogierach. Do licytacyi tej zaprasza się mających chęć kupna.

Arcyksiążęca rolnicza inspekcya w Cieszynie. 1427 1 3

Pełne kształty

osięgają Panie przez zewnętrzne nacieranie naszym słynnym środkiem **Venolin.** Cena oryginalnej flaszki K 3·50.

Wyrób chemicznych przetworów

Adolf Šetek

Nová Ves (Chilitz bei Ung. Ostra) Morawy. 1418 1 10

Nowości sezonowe.

Modele kapeluszy, bluzy, halki, parasolki, materye jedwabne, koronki, wstążki paski, żaboty, boa,

poleca najtaniej

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

1170 7 10

Kilkanaście

Wózków dla dzieci

jest **niedrogo do sprzedania** w handlu pod firmą **F. Lubański, Rynek 29.** 1386 2 3

NOWO OTWORZONY

Hotel Bristol

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym w Pałacu Spiskim. Pokoje i apartamenta od 2 K wzwyż, ze światłem i obsługą. Pokoje jasne z pięknym widokiem na Rynek krakowski, gruntownie odnowione i wspaniale umeblowane. Piękna sala balowa na pikniki, wesela i zebrania towarzyskie. Dla wygody gości urządziliśmy windę (Lift), światło elektryczne, łazienki i znakomitą kuchnię, przyjmując gości także na dni, miesiące i na dłużej z całem utrzymaniem (Table d'hôte).

Zarząd hotelu Bristol
w Krakowie. 1403 4 0

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 1101 13 150

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; w Krakowie: **Reim.**

LW. 40681. 1411 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904/1905 nadanem będzie jedenaście miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 20 maja 1904.**

Lwów, dnia 23 kwietnia 1904.

Dyrektor kancelaryi:
Piotrowski.

Każdą osobę bez względu na wiek wyuczę

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich i wiadomości wekslowych w 50-ciu lekcyach pod gwarancyą za bardzo przystępną cenę. 1122 5 10

Również udzielam nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, stenografii i kaligrafii.

Józef Handwerk,
ul. św. Sebastyana Nr 34, II p., front.

Karol Mez i Synowie

(Carl Mez & Söhne)

Wiedeń, Freiburg, Londyn, Paryż, Hamburg.

NAJSTARSZA PRZĘDZALNIA
NICI JEDWABNYCH

założona w r. 1785.

Zaszczytnie znane i dowodnie dobre jakości prawdziwego jedwabiu do szycia 639 22 36

z wagą

w motkach i na zwijadełkach, jak i wszelkie przybory z jedwabiu do haftów ręcznych i maszynowych mają zawsze w zapasie

COHN i LIEBESKIND
w Krakowie, ul. Dietlowska 47.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Encyklopedya leśna. Wykłady gospodarstwa lasowego i nauk pomocniczych, dla użytku właścicieli lasów, zarządców dóbr ziemskich, miłośników leśnictwa i przyrody, w sposób przystępny opracował *Henryk Skapski.* Wychodzi zeszytami co miesiąc. Cena zeszytu	—·60
Całość obejmuje około 30 zeszytów.	
Konar Alfred. **Oazy**, powieść	4·—
Reymont Wł. St. **Chłopi.** I. Jesień. II. Zima, powieść współczesna, 2 tomy	7·—
Skałkowski Adam. **Jan Henryk Dąbrowski.** Część pierwsza. Na schyłku dni Rzeczypospolitej 1755—1795. (Tom IV. z cyklu „Monografia w zakresie dziejów nowożytnych“, wydawca Szymon Askenazy	4·—
Sobieski Wacław. **Szkice historyczne**	3·50
Woysenhoff Józef. **Za błękitami**, z ilustracyami K. Górskiego. Wydanie drugie	2·60
W ozdobnej oprawie	3·40
— **Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego**, wydanie czwarte	4·—
Wyspiański St. **Akropolis**, dramat w 4 aktach	5·—
Znamirowzki Adam. **Śmierć**	3·60
Żeromski Stefan. **Promień.** Wydanie trzecie	2·60
— **Utwory powieściowe.** Wydanie trzecie	2·60

Treść: Na pokładzie. — O żołnierzu tułaczu. — Tabu. — Cienie. — Kara. — Legenda o bracie leśnym.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1439 1 4

4 19 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Dla P. T. Leśników.

1 klg.	sosny pospolitej	5 kor.	50 hal.	80%
1 „	„ czarnej	8 „	— „	60%
1 „	modrzewia	4 „	40 „	40%
1 „	buka	1 „	— „	
1 „	graba	— „	80 „	
100 „	dęba żołędzi	16 „	— „	
1 „	klona	1 „	— „	
1 „	jawora	1 „	20 „	

Polecają w znaczniejszej ilości **Produkcya nasion leśnych** oraz **Szkółki leśne i ogrodowe Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie** pod Czarną, poczta i telegraf loco, stacya kolei Czarna. 1268 7 8

Szczegółowy cennik opłatnie i odwrotnie.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 531. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 27 0

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1229 5 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 19 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. **Ruckera**; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; w **Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Nauczycielki muzyki fortepianowej

poszukuje się dla Krakowa. Godzina codziennie przed południem. Zgłoszenia pisemne: Kraków, fach pocztowy 10. 1426 2 3

Osoba inteligentna, samoistna, łagodnego usposobienia, pragnie znaleść umieszczenie jako towarzyszka do starszej pani. Łaskawe zgłoszenia do 10 maja **A. B.** poste restante **Kraków.** 1398 4 5

Poleca w wielkim wyborze **zarzutki, ulstry, ubrania marynarkowe, frakowe** po umiarkowanych cenach. — Kupuje i sprzedaje również używane rzeczy 713 22 24

Wojciech Sejmej
Kraków, ulica Stolarska 6.

W Rabce

na sezon kąpielowy może znaleść umieszczenie sześcioro dzieci — niedrogo — z całem utrzymaniem, mieszkaniem i opieką przy rodzinie.

Bliższa wiadomość u **Józefa Kołaczka w Rabce.** 1384 3 3

Rutynowany dyetaryusz

w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa z piątej klasy gimnazyalnej, z kilkuletniej praktyki sądowej i z innych c. k. urzędów, biegły w rachunkach, z szybkiem i wyrobionem pismem polskiem i niemieckiem — poszukuje zajęcia. **„Pisarz“ Kraków,** ul. św. Wawrzyńca 28, I piętro. 1385 4 0

Szparagi

najprzedniejszą sezonową jarzynę doborowej jakości, świeżo ciętą, wysyła w każdej ilości po 1 K 20 h za kilo **Julian Olearczyk, Żółkiew.** 1415 3 10

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, ul. Szewska 21, poleca się Szan. Publiczności. 1346 2 10

POLECAM!

Rowery Waffenrad, Premier i inne od **130 koron** wyżej za gotówkę lub na spłaty, oraz przybory do tychże.

Naczynia kuchenne,
Przybory do rybołostwa,
Drut kolczasty i
Dzwonki elektryczne,

oraz inne artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.

J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty, Nowy Sącz, Rynek. 1208 10 14

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod, nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 19 0

Dochód

Kupcy, właściciele gospód, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy, co prowadzą jaki interes i chcą mieć dziennie poboczny dochod, niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12“** poste restante **Berno** (Morawa). 1362 4 5

Majątek ziemski

do wydzierżawienia od św. Jana. Wiadomość u Adwokata Dra Olearskiego, w Krakowie, ul. Pijarska 5. 1345 5 5

Subjekt

biegły w ekspedycyi towarów drobiazgowych i przyborów do szycia, znajdzie posadę zaraz w magazynie

E. SMIDOWICZA
w Krakowie. 1387 3 3

Kupię lub wydzierżawię

willę z ogrodem o pięciu lub więcej pokojach i potrzebnych ubikacyach w zdrowej okolicy, przy mieście, w którem jest gimnazyum.

Zgłoszenia listowne: **Więckowski w Rzepienniku Strzyżowskim.** 1417 3 3

„Pension Lithuania“

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 15 0

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 448 16 0

Kto ma chęć do podróżowania i posiada zmysł kupiecki, może otrzymać zajęcie stałe i intratne.

Zgłoszenia pod „Podróże“, Kraków poste restante. 1421 2 3

Handel towarów mieszanych

istniejący od r. 1878 przy jednej z głównych ulic Krakowa jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **1111** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1111 14 15

Miód pszczelny prawdziwy, patoka, kuracyjno-deserowy, **bez żadnych domieszek pod gwarancyą**, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa. 1201 16 30

W Bronowicach M.

do sprzedania dom o 4ch pokojach i kuchnią, sienią, dużą pracownią malarską, dwiema werandami i ogrodem. Wiadomość na miejscu. 1405 3 3

Kucharz doskonały, kuchmistrzyni jak pierwszorzędny kucharz, klucznica doskonała z pięknemi świadectwami, szukają posady zaraz. *Narodowe Biuro, Floryańska, Kraków.* 1400 3 3

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 65 100

Spory

słynne w świecie

KLATOWSKIE wspaniałe i olbrzymie GWOŹDZIKI

odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

Wybór élite	10	sztuk	30 kor.
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10	„	15 „
Gwoździki olbrzymie	10	„	10 „
Gwoździki wspaniałe	10	„	5 „
Gwoździki ogrodowe	10	„	2·50

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10%, przy odbiorze 100 sztuk opust 20%. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Fr. Spora
wywóz gwoździków 1305 2 0
Klatovy (Klattau) Czechy.

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ
ul. Szewska 7, I p. 755 17 0

Wyroby Tkackie!

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki, i t. p. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna. 1150 8 10

Proszę żądać cenników i próbek towaru!

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.